

Miasto daje teren, TBS wybuduje. Ma powstać około 70 mieszkań na wynajem **str. 3**



FOT. MAŁGORZATA GENCA

● Europa ryzykuje gospodarczy krach. Elity oszalały, a rachunki płacą inni ● Azja napiera na Amicę i inne firmy AGD **Str. 9**

BIZNES

kurier lubelski

Środa 6.05.2026 | Nr. 53 (18.229) | Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

Stadion żużlowy ma problem.

Przetarg na przebudowę utknął już na starcie **str. 16**



FOT. POLICJA

To mogło skończyć się tragicznie. Dwie nastolatki na hulajnodze uderzyły w samochód **str. 3**

Rafał Koszyk w rozmowie z „Kurierem”: Hejt jest agresją i przemocą **str. 4**



FOT. ARCHIWUM



ŚWIDNIK

Air Festival 2026. Już 13 czerwca oczy wszystkich widzów skierują się ku niebu, by podziwiać lotnicze akrobacje **str. 4**

POLITYKA

Burza po słowach Tuska

Wypowiedź premiera Donalda Tuska na temat relokacji wojsk USA z Niemiec i „podbieraniu” żołnierzy wywołała burzę wśród polityków prawicy. Premier został zapytany o to, czy Polska powinna liczyć na to, że część relokowanych z Niemiec amerykańskich żołnierzy zostanie wysłana do naszego kraju, choćby z uwagi na dobre relacje prezydentów Karola Nawrockiego i Donalda Trumpa.

Niedawno poinformowano, że szef Pentagonu Pete Hegseth zdecydował o wycofaniu około 5 tysięcy

żołnierzy z Niemiec w ciągu najbliższych 6-12 miesięcy. Z kolei w sobotę prezydent USA Donald Trump oświadczył, że zamierza zmniejszyć liczbę stacjonujących w Niemczech żołnierzy o więcej niż ogłoszone wcześniej 5 tysięcy.

- Myślę, że chyba nie powinniśmy jako państwo podbierać... (...) Ja nie pozwolę na to, by Polska była wykorzystywana w jakikolwiek sposób do łamania solidarności czy współpracy na poziomie europejskim - zadeklarował szef rządu.

Czytaj str. 6

Rosja zapowiada zawieszenie broni w dniach 8 i 9 maja str. 7

TARG POD ZAMKIEM PO 53 PAWILONACH NIE BĘDZIE ŚLADU

Czarne chmury nad targowiskiem

Joanna Jastrzębska
Lublin

Targ pod Zamkiem działa od ponad trzech dekad i właśnie przeżywa najczarniejszy moment w historii. - Likwidacja spółki i zejście z terenu to ostateczność - mówi prezes Krzysztof Kurys.

Targ pod Zamkiem działa od 1991 r. przy Al. Unii Lubelskiej. Znajduje się w większości na terenach należących do miasta, ale częściowo także na prywatnej parceli. Przez długie lata kwitł tu handel najrozmaitszymi towarami w dobrych cenach, a w weekendy była również giełda zwierząt, roślin i staroci. Samochodami i na piechotę przybywały tu setki, jeśli nie tysiące klientów dziennie. Dziś zionie tu pustką.

„Liczymy, że jeszcze słońce nam zaświeci i targowisko się obroni”

Krzysztof Kurys, prezes spółki P.H.U.P. Podwale zarządzającej targiem, w rozmowie z „Kurierem Lubelskim” przyznaje, że sytuacja jest kiepska. I choć głównej przyczyny upatruje w rozpoczętej w zeszłym roku przebudowie Al. Unii Lubelskiej, lista poważnych przeciwności losu jest długa. I nie tylko drogowa.

- Targowisko jest zlokalizowane na działkach, które mają dwóch właścicieli. Jednym jest urząd miasta, a drugim osoby prywatne. Od tych drugich dzierżawimy teren od 30 lat. Umowa była przedłużana co siedem lat i co prawda zwykle te rozmowy były dosyć trudne, ale na pewno nie nastawialiśmy się, że się nie dogadamy. Liczyliśmy na zrozumienie naszej sytuacji, że przez remont drogi spadły obroty, ale usłyszeliśmy, że jak



FOT. JOANNA JASTRZĘBSKA

Handel trwa, ale większość pawilonów i straganów stoi pusta i pozamykana

ma być nowa umowa, to musi być podwyżka opłat. Dla nas było to za dużo - mówi prezes Kurys.

Umowa dzierżawy wygasła z końcem zeszłego roku. To, że część targowiska nie została jeszcze wyburzona, wynika z kilku czynników: negocjacje trwały jeszcze po tym czasie, a likwidacja stoisk, nawet częściowa, jest dużym przedsięwzięciem. Zwłaszcza jeśli tak jak tutaj, dotyczy zabytkowego terenu - w takich przypadkach trzeba stworzyć plan rozbiórki zaakceptowany przez konserwatora. Prezes spółki przewiduje, że najpóźniej do końca maja br. po 53 pawilonach stojących na prywatnej ziemi nie będzie śladu. Wyprzedaje też niepotrzebne konstrukcje handlowe.

Jakby tego było mało, sprawę pogarsza remont błoni pod Zamkiem.

Sprawia on, że dotarcie na targ jest utrudnione nie tylko od strony Al. Unii Lubelskiej, lecz także od Starego Miasta.

- Zapewniano nas, że to przejście będzie utrzymywane w czasie przebudowy, ale tak się nie stało. Ludzie idący na targ muszą krążyć. Nie każdy wie, jak dojść od strony Podwala, więc zostaje tylko okrążenie placu budowy od strony Galerii Vivo!. W dodatku prace remontowe trwają też na końcu targowiska, bo w Caritasie wymieniają kanalizację. Cały czas mamy nowe problemy - prezes rozkłada ręce. - Likwidacja spółki i zejście z terenu to ostateczność. Staramy się wybrnąć z kłopotów i liczymy, że jeszcze słońce nam zaświeci i targowisko się obroni.

Czytaj str. 5

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



W piątek w Kurierze PULS

- Reportaże, komentarze, wywiady, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki
- Informacje z Lublina

Zamów prenumeratę

Kurier Lubelski ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

Pierwszy bunt młodzieży w Polsce Ludowej

Jacek Wołoszyn
IPN Lublin

Najbardziej radykalnie nowy system oceniała młodzież w pierwszych latach powojennych. Wyznacznikiem oceny otaczającego świata dla części młodych ludzi był bowiem wyniesiony z domu patriotyzm, niechęć do komunizmu i Związku Sowieckiego oraz przywiązanie do niepodległości i do ukształtowanych przed 1945 r. norm życia politycznego.

W latach 1944-1946 niechęć wobec systemu młodzież manifestowała w różny sposób. Niektórzy decydowali się na bezpośredni opór, angażując się w działalność konspiracyjną. Według danych UB ok. 60-70 proc. żołnierzy istniejących wówczas oddziałów podziemia stanowiła młodzież. Równolegle powstawały pierwsze niezależne od „dorosłej” konspiracji tajne związki młodzieżowe (do końca 1946 r. istniało ich 108).

Osoby, które chciały zachować niezależność bez angażowania się w pracę konspiracyjną, wybierały Związek Harcerstwa Polskiego. Ofiarował on bowiem „możliwość legalnej twórczej działalności, proponował ideał służby Bogu i Polsce, realizowania wartości humanistycznych oraz doskonalenia swojego charakteru”. Jego kierownictwo starało się nie uczestniczyć w walce politycznej. Zakazało np. harcerzom bezpośredniego udziału w kampanii propagandowej przed referen-



Część młodzieży oczekiwała na zmianę systemu politycznego w wyniku zapowiedzianych wyborów parlamentarnych. Dlatego poparła opozycyjne Polskie Stronnictwo Ludowe i jego lidera Stanisława Mikołajczyka (na zdjęciu w środku)

dum ludowym 1946 r. i wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Bezstronność nie oznaczała jednak, że harcerze nie posiadali własnych poglądów i nie angażowali się w różne akcje.

Jednocześnie pewna grupa młodzieży oczekiwała na zmianę systemu politycznego w wyniku zapowiedzianych wyborów parlamentarnych. Dlatego poparła opozycyjne Polskie Stronnictwo Ludowe i jego lidera Stanisława Mikołajczyka: „[Ludowcy] wezmą górę w głosowaniu a Mikołajczyk weźmie wszystko w swoje ręce, wtenczas wszystkich komunistów się pozamyka, bo za długo już rządzą, a nie umieją rządzić, a pan Mikołajczyk pokaże, jak się trzyma rząd w rękach” (zanotowane przez tajnego współpracownika UB słowa jednego z lubelskich gimnazjalistów). Młodzież domino-

wała wśród witających lidera niezależnych ludowców, skandując m.in. hasła: „Chcemy być sami, nareszcie sami”, „Niech żyje Londyn”, „Precz z okupacją” czy „Precz z Bierutem”.

Protest radomskich uczniów i studentów z Wrocławia

Młodzi ludzie nie obawiali się publicznie wyrażać swojego niezadowolenia. Do pierwszego znanego ich wystąpienia doszło 30 października 1945 r. w Radomiu. Powodem były powtarzające się braki prądu. Uczniowie przeszli pod siedzibę prezydenta miasta, ten odmówił rozmowy z nimi. Udali się następnie do miejscowej elektrowni. W trakcie protestu – szybko stłumionego przez milicję – mieli pojawić się hasła uznane za antysowieckie – uczestnicy głosno bowiem pytali: „Gdzie jest

polski węgiel?”, odpowiadając: „W Moskwie!”. Podobne wydarzenia rozegrały się kilka tygodni później we Wrocławiu. Przeciwni brakowi światła w akademikach zastrajkowali tam miejscowi studenci.

Protest w Łodzi (grudzień 1945 r.)

Wyrazem sprzeciwu przeciw Sowieckiej dominacji stał się w grudniu 1945 r. protest młodzieży w Łodzi. Powodem było zamordowanie jednej ze studentek miejscowego uniwersytetu. Według powszechnego przekazu miała ona zostać zgwałcona i zastrzelona przez żołnierzy sowieckich. Informacja o tym fakcie obiegła całą Polskę. Władze zamierzały urządzić cichy pogrzeb, lecz kilka tysięcy studentów wymusiło zorganizowanie publicznych uroczystości (19 grudnia). Uczestniczyło w nich ok. 5 tys. osób, w tym delegacje studenckie z kilku uczelni. Milicja usiłowała uniemożliwić przemarsz przez centrum miasta. Atmosferę zastrzył organ prasowy lokalnego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej, który oskarżył o morderstwo „reakcyjnych studentów” i członków podziemia, co spowodowało młodych ludzi do wybijania szyb w redakcji.

Pierwsze starcia studentów z milicjantami i „ubekami” miały miejsce w trakcie pogrzebu. Po jego zakończeniu doszło do zamieszek, ich uczestnicy wznosili m.in. okrzyki: „Precz z UB” czy „My chcemy prawdziwej demokracji”. Przeciw demonstrantom

użyto broni palnej. W kolejnych dniach trwały niepokoje w całym mieście. Zawieszono zajęcia na Uniwersytecie pod pretekstem zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Bojówki złożone z członków komunistycznego Związku Walki Młodych i PPR rozpraszały grupy młodzieży. Rozpoczęły się też aresztowania. Kilkunastu młodych ludzi skazano. Mimo nacisków ze strony KW PPR w Łodzi, rektor nie zgodził się na masowe relegacje studentów. Komuniści przeprowadzili też kampanię propagandową. W łódzkich zakładach pracy zorganizowano wiece potępiające „elementy reakcyjne”, żądając też „demokratyzacji uniwersytetów”. Scenariusz ten powtarzał się w trakcie społecznych wystąpień w okresie PRL. Robotnicy nie zawsze jednak postępowali zgodnie z oczekiwaniami władz. Strajkujący w kilku łódzkich fabrykach domagali się bowiem uwolnienia aresztowanych studentów. W lutym 1946 r. protest przeciw zamordowaniu jednego z kolegów zorganizowali również wrocławscy studenci i uczniowie, których rozpędzili funkcjonariusze UB.

Manifestacja w Szczecinie (13-14 kwietnia 1946 r.)

Do kolejnych wystąpień młodzieży, w trakcie których wyraziła ona swoje poglądy polityczne, doszło 13-14 kwietnia 1946 r. w Szczecinie. Rządzący zorganizowali wówczas imprezę propagandową pod nazwą „Trzymamy straż

nad Odrą”, aby pokazać, że posiadają legitymację społeczną i podkreślić prawa do Ziem Odzyskanych. Obecni byli najwyżsi dostojnicy państwowi i przedstawiciele innych państw. Przy okazji zamierzano ukazać rzekomy brak poparcia dla PSL i jego lidera. W trakcie przemówienia Stanisław Mikołajczyka bojówki złożone z działaczy komunistycznego ZWM starały się zagłuszyć jego słowa. Harcerze i członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” odpowiedzieli okrzykami na cześć wicepremiera. Uroczystość przerwano, dostojnicy państwowi wraz z Bolesławem Bierutem opuścili trybunę. Następnego dnia kontynuowano obchody, harcerzom i członkom PSL zakazano jednak udziału w defiladzie. Wywołało to złość części młodzieży. Druhowie urządzili własny przemarsz przed swoim komendantem. Później rozbiegli się po mieście, demonstrując na cześć Stanisława Mikołajczyka. Według relacji miało dojść zatrzymania jednej z grup harcerskich. Niektóre źródła podają także, że w trakcie starć z MO i ZWM zginęły dwie harcerki. Inne wskazują zaś, że uległy one wypadkowi kolejowemu.

Sytuacja w Szczecinie mogła stać się jedną z istotnych przesłanek podjęcia przez rządzących decyzji o zakazie publicznych uroczystości w dniu 3 maja. O przebiegu samych wydarzeń w maju 1946 r. oraz ich konsekwencjach w następnej części artykułu. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj	Jutro
	
MAX 24°C MIN 12°C	MAX 21°C MIN 12°C
Pojutrze	Popołudnie
	
MAX 18°C MIN 9°C	MAX 19°C MIN 7°C
Barometr 1008 hPa Wiatr pld. zach. 23 km/h Biomet korzystny	

Dziś imieniny obchodzą Judyta i Jurand

PISALIŚMY W KURIERZE

6.05.2011 r. Maj nas zmroził
Wiosna zaskoczyła przymrozami. Sadownicy walczą, by straty były jak najmniejsze. Najtrudniejsza miała być miniona (5-6 maja) noc z przymrozkiem do -2st. C. Niewielkiego ocieplenia można się spodziewać dopiero w przyszłym tygodniu. – Tak niskie temperatury są dla sadów bardzo niebezpieczne – martwi się Zbigniew Chołyk, prezes Zrzeszenia Producentów Owoców „Stryjno-Sad” w Kawęczynie, gm. Piaski. – Nadzieja tylko w tym, że niektóre drzewa nie osiągnęły jeszcze pełni kwitnie-

nia i straty nie będą duże – mówi. I przypomina ubiegłoroczny maj, który także był chłodny, a do tego deszczowy. Według danych Urzędu Statystycznego w Lublinie z tego powodu, w ciągu ostatnich miesięcy w regionie najbardziej podrożały jabłka (o ponad 80 proc.), ziemniaki (36 proc.) i cebula (34 proc.). Sadownicy robią co mogą, by zminimalizować straty. – Wykonujemy opryski preparatami, które mają zabezpieczyć drzewa przed mrozem – tłumaczy Jan Milczek, sadownik z Kozubszczyzny. JS

KALENDARIUM

1170

Książę Mieszko III Stary i biskup Radwan założyli przytułek dla wędrowców i pątników przy kościele św. Michała w Poznaniu.

1543

Odbył się ślub króla Zygmunta II Augusta z Elżbietą Habsburżanką. Chora na epilepsję, zmarła 15 czerwca 1545 w Wilnie, mając 19 lat.

1945

Skapitulował Wrocław (Festung Breslau), jedna z ostatnich twierdz III Rzeszy. W Berlinie walki praktycznie przerwano kilka dni wcześniej.

1974

Kancelarz RFN Willy Brandt podał się do dymisji. Odkryto, że jego sekretarz jest szpiegiem wschodniemieckiej Stasi.

nasz REGION

KRÓTKO

POWIAT ŁUKOWSKI

To mogło skończyć się tragicznie



Dwie nastolatki w wieku 14 i 15 lat nagle z dużą prędkością wjechały hulajnogą elektryczną na przejazd dla rowerów i wpadły na maskę samochodu osobowego. Do zdarzenia doszło na ul. 11 Listopada w miejscowości Krzywda w pow. łukowskim.

Na policję zgłosił się 25-latek, który opowiedział o sytuacji, jaka mu się przytrafiła, policja natomiast opublikowała nagranie z kamery monitoringu. - Z jego relacji wynikało, że kierując Oplem zderzył się z dwiema nastolatkami jadącymi na hulajnodze. Mama jednej z nich „podpisała oświadczenie” i zobowiązała się do pokrycia ewentualnych kosztów naprawy auta. Mimo to kierowca uznał, że należy o zdarzeniu powiadomić policję - relacjonuje asp. szt. Marcin Józwiak.

Młodsza z dziewczyn ze zderzenia z samochodem wyszła tylko z niegroźnymi zadrapaniami, starszej nic się nie stało. Samochód jest do naprawy. JJ

POWIAT BIALSKI

Kierowcy wjechali na 27-kilometrowy odcinek A2

To jedyna autostrada biegnąca przez teren woj. lubelskiego. Od kilku dni kierowcy mogą korzystać z odcinka A2 pomiędzy węzłami Łukowisko i Biała Podlaska - informuje Małgorzata Tarnowska z GDDKiA. Finalizowane są prace na pozostałych fragmentach A2. - Planujemy, że kierowcy pojadą 65-kilometrowym odcinkiem autostrady pomiędzy Siedlcami a Białą Podlaską przed końcem czerwca. JAXA



FOT. POLICJA

TARNOGRÓD

Szczery czy beczelny?

32-letni mężczyzna ukradł rower spod bloku, bo nie chciał mu się chodzić piechotą. Policjantom wyznał szczerze, że jego rower się zepsuł. Jeśli nie chciało mu się chodzić, to może pójdzie siedzieć? JJ

Tam powstana czynszówka. Miasto daje teren, TBS buduje

Artur Jurkowski
Lublin

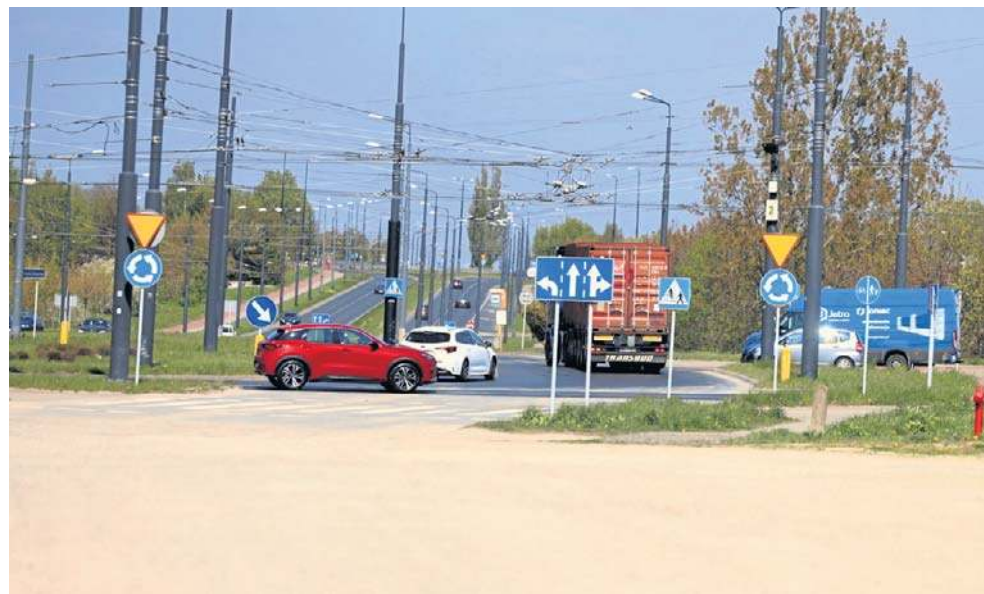
Okolo 70 mieszkań ma być w bloku, który planuje wybudować w rejonie ul. Franczaka „Lalka” miejski TBS. Teren przekaże ratusz. Koszt inwestycji jest szacowany na 18-20 mln zł.

Chodzi o planowaną inwestycję komunalnej spółki Towarzystwo Budownictwa Społecznego „Nowy Dom”. W czwartek radni jednogłośnie powiedzieli „tak” przekazaniu miejskiej spółce terenu pod inwestycję w rejonie ul. Franczaka „Lalka”, u jej zbiegu z planowanym do wybudowania przedłużeniem ul. Dekutowskiego.

- Wstępna koncepcja zakłada wzniesienie wielorodzinnego budynku, cztery kondygnacje, z około siedemdziesięcioma lokalami mieszkalnymi, jedno- i dwupokojowymi - wskazuje Dariusz Kocuń, prezes TBS „Nowy Dom”.

Działki, gdzie planowana jest inwestycja, mają łącznie 0,68 ha. Miasto wnosi je do spółki w drodze aportu. - Działki będące przedmiotem uchwały znajdują się w sąsiedztwie nieruchomości stanowiących inne inwestycje mieszkaniowe oraz zabudowy jednorodzinnej - przypomina ratusz w uzasadnieniu projektu uchwały.

Małe mieszkania to nowość jeśli chodzi o inwestycje TBS.



FOT. MAŁGORZATA GENGA

Blok mieszkalny stanie na parceli u zbiegu ul. Franczaka „Lalka” z planowanym przedłużeniem ul. Dekutowskiego

Do tej pory wielkość lokali była dostosowywana do wieloosobowych rodzin. Planowana inwestycja przy ul. Franczaka „Lalka” ma zaspokoić potrzeby osób samotnych. - To odpowiedź na to, czego oczekuje współczesny rynek nieruchomości - wyjaśnia prezes Kocuń.

Koszt inwestycji jest szacowany na 18 - 20 mln zł. TBS „Nowy Dom” niezbędne środki chce pozyskać sięgając po kredyt z Banku Gospodarstwa Krajowego. - Aby złożyć wniosek o kredyt o musimy mieć przygotowany projekt budowlany oraz mieć w ręku pozwolenie na budowę - precyzuje Kocuń.

Procedura związana z uzyskaniem kredytu może zająć BGK nawet około roku. Sama budowa bloku jest planowana na 24 miesiące.

Poprzednia inwestycja TBS „Nowy Dom” zakończyła się fiaskiem. Spółka planowała budowę bloków przy ul. Łukaszyńskiego - teren otrzymała aportem od miasta - w dzielnicy Dziesiąta. Przeciwnicy inwestycji zaprezentowali mieszkańcy okolicznych domów jednorodzinnych. TBS wycofało się ze swoich planów.

Towarzystwo Budownictwa Społecznego „Nowy Dom” jest

jednoosobową spółką należącą do miasta. Wybudowała do tej pory 1058 lokali mieszkalnych w różnych dzielnicach miasta, m.in. Felin, Czechów. W swoich zasobach ma też 29 lokali użytkowych i 64 garaże.

Blok na Kośminku to nie jedyny deweloperski projekt ratusza. W ubiegłym tygodniu miasto podpisało umowę na budowę 99 mieszkań komunalnych przy ul. Wrońskiej 5. Stanie tam dziewięciokondygnacyjny budynek z windami i parkingiem. Inwestycję będzie kosztować 32,3 mln zł brutto. Budynek ma być gotowy latem 2028 roku.

Libacja zakończona zabójstwem ze szczególnym okrucieństwem

Adrianna Romanek
Biłgoraj

Dramatyczne sceny rozegrały się w jednym z domów w Biłgoraju. 61-letni mężczyzna zginął po brutalnym ataku, a sprawca próbując zatrzeć ślady, wznicił pożar. Sprawca usłyszał zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Grozi mu nawet dożywocie.

W czwartek (30 kwietnia) policyjny patrol został skierowany na jedną z biłgorajskich ulic,

gdzie miało dojść do pożaru. Podczas akcji gaśniczej strażacy w pomieszczeniu znaleźli nadpalone ludzkie zwłoki. Zdarzenie przybrało obrót sprawy kryminalnej.

- Na miejscu pożaru znajdowały się trzy inne osoby. Byli to dwaj mężczyźni w wieku 65 i 42 lat oraz 43-letnia kobieta. Wszyscy byli nietrzeźwi. Zostali zatrzymani do wyjaśnienia przez naszych funkcjonariuszy - informuje starszy aspirant Joanna Klimek z biłgorajskiej policji.

Policjanci podjęli czynności zmierzające do ustalenia prze-



FOT. POLICJA

Podejrzany o zabójstwo został zatrzymany i na trzy miesiące trafił do tymczasowego aresztu

biegu zdarzenia. - Na podstawie zgromadzonego materiału śledczy wstępnie ustalili, że w domu w którym doszło do pożaru spożywany był alkohol. W pewnym momencie 42-latek zaatakował 61-latkę, bijąc go po ciele. Następnie spowodował pożar. Doszło do rozprzestrzenienia się ognia, 61-latek pozostał na miejscu, gdzie wybuchł ogień. Nie przeżył zdarzenia - dodaje st. asp. Joanna Klimek.

Decyzją prokuratora zwłoki zostały zabezpieczone do dalszych badań sekcyjnych,

które mają dać odpowiedź o jakim powodzie i kiedy nastąpił zgon.

- W sobotę jeden z mężczyzn, 42-letni, został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Mężczyzna był w przeszłości wielokrotnie notowany i karany. Decyzją sądu został tymczasowo aresztowany na okres trzech miesięcy. Za popełniony czyn grozi mu kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności - podsumowuje st. asp. Klimek.

ROZMOWA Z RAFAŁEM KOSZYKIEM O HEJCIE: „ZNAM PRZYPADKI, KIEDY SKOŃCZYŁO SIĘ TO NAJGORZEJ”

„Hejt jest agresją i przemocą”

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

Hejt - obrażanie, ośmieszanie, poniżanie innych - jest jedną z form przemocy, która w skrajnych przypadkach prowadzić może do samobójstw. O zjawisku rozmawiamy z Rafałem Koszykiem, w przestrzeni internetowej znanym jako Racjonalny Psycholog.

Skąd się bierze w ludziach skłonność do hejtu? Jaki to jest mechanizm?

Przed wszystkim to jest narastająca frustracja w człowieku, taka codzienna. Wiesz, nie wyjdzie ci coś w ciągu dnia: autobus się spóźni, chciałbyś napić się kawy z mlekiem, a w lodówce nie ma mleka, ktoś ci uprzykrzył dzień... Mechanizmem pierwotnym jest, że skoro ja mam zły dzień, to zepsuję go komuś jeszcze. To jest najprostszy mechanizm frustracji, że musimy gdzieś ją rozładować. Jeżeli ktoś nie potrafi regulować własnych emocji, będzie przerzucał je na inne osoby, oskarżał wszystkich innych i szukał miejsca, gdzie może się wyżyć wręcz, upuszczając swoje emocje. To pierwsza rzecz. Drugą rzeczą jest zazdrość. Po prostu zwykła codzienna zazdrość, że skoro ja nie mogę mieć tego, co ma ta druga osoba, to zrobię wszystko, żeby jej to obrzydzić, żeby czuła się źle



Rafał Koszyk m.in. prowadzi warsztaty z młodzieżą o hejcie

z tym, co ma. I dzięki temu ja nie będę gorszy od takiej osoby. Tylko że zazdrość jest o tyle niebezpieczna, że nie dotyczy tylko rzeczy materialnych, ale może też dotyczyć twoich talentów, tego, co sobą reprezentujesz. Bo jest duże grono osób, które są osiem godzin w pracy i później wracają do domu, siadają przed telewizorem czy scrollują swój telefon i tyle. To jest dla nich niewygodne, że ktoś reprezentuje sobą więcej, że ma jakieś pasje, zainteresowania. I wystarczy chociaż jedna taka kropelka niezgody i niezrozumienia tej pasji, żeby się tego ucześcić, żeby to obrzydzić. Na warsztatach z dziećmi czy z młodzieżą powtarzam jedną rzecz: nie dajcie sobie wmówić, że to, co

lubicie, wasze hobby, zainteresowania, mocne strony, dopóki nie krzywdzą drugiej osoby, to jest coś złego, że macie się tego wstydić. To też jest taki mechanizm hejtera, żeby obrzydzić nam siebie samych.

Czyli generalnie hejt wobec innych bierze się stąd, że dana osoba jest w życiu nie-szczęśliwa. Ale chciałbym też zaznaczyć, że ta sytuacja, o której wspominałeś: ośmiodzinna praca, powrót, oglądanie potem telewizora: to przecież nie jest nic złego i tacy ludzie też mogą być szczęśliwi.

Oczywiście. Tu chodzi o to, że kiedy nie radzimy sobie z własnymi emocjami, wtedy jest to problem.

A w przestrzeni internetowej najłatwiej tę frustrację wylać. Bo ludziom się wydaje, że są w sieci anonimowi, bezkarni. Polecam jednak zajrzeć do kodeksu karnego, co grozi za mowę nienawiści w dzisiejszych czasach.

Być może nie zdają sobie sprawy z konsekwencji kar-nych, ale przede wszystkim chyba nie zdają sobie sprawy też z tego, że te kilka słów, które oni sobie wystukają na klawiaturze, odbija się na życiu drugiego człowieka. Tak, po drugiej stronie jest osoba. Ale pamiętajmy też o tym, że po drugiej stronie jest też rodzina i bliscy osoby, którzy też to czytają. Moja rodzina, dopóki nie wytłuma- czyłem, czym jest hejt, skąd się bierze, bardzo źle znosiła to, w jaki sposób czasami gdzieś ktoś tam o mnie wyraził się w Internecie. Tak naprawdę cały system wtedy dostaje po tyłku. Więc następnym, razem gdy będziemy chcieli coś takiego napisać, to zastanówmy się nad tym, czy sami byśmy chcieli coś takiego usłyszeć o sobie albo przeczytać o naszych bliskich i jak byśmy się poczuli. Bo czasem niestety mierzymy to zero-jedynkowo: skoro mnie to nie dotyczy, to spoko. A to bardzo samolubne. I tu pojawia się kwestia reagowania na hejt. Młodzieży zadaję bardzo często jedno pytanie: gdyby ciebie spotkał hejt, to

co byś wolał? Żeby twoi znajomi kliknęli reakcję „haha” przy hejtującym cię komentarzu czy żeby ktoś odpowiedział na ten komentarz i stanął w twojej obronie? Jak jeden mąż odpowiada, że woliliby, żeby stanąć w ich obronie. A skoro tak, to dlaczego sami tego nie robią? Zasada wzajemności.

Hejt prowadzi do tragedii. Hejt jest agresją i przemocą. A przemoc nie jest tylko fizyczna. Przemoc psychiczna boli często bardziej. Wiesz, złamaną nogę leczymy w sześć, osiem tygodni, ona się zagoi. A złamanej psychiki możemy całe życie nie wyleczyć. Znam przypadki osób, które przez lata nie mogą sobie poradzić z tym, jak były traktowane w szkole. Mają po 30-40 lat i te obrazy, teksty, sytuacje do nich wracają. Bo w momencie, kiedy ta osoba była mało odporna psychicznie (a w czasie nastoletnim mało kto jest mocno odporny: hormony, buzuje emocje, mamy mało doświadczenia) i przyjmuje, że to, co uważa środowisko, jest na pewno prawdą... Ta tożsamość ludzka dopiero się buduje. To bardzo grząski grunt. Kiedy taki hejter, taki oprawca trafi w czułe miejsce, konsekwencje mogą być opłakane.

Wywodzi się ze świata sportu. Znasz sportowców,

którym hejt zakończył karierę albo co gorsza - zakończył życie?

Niestety, ale też znam przypadki, kiedy skończyło się to najgorzej. Teraz nazwisk nie będę przytaczał, ale wiesz, często jest tak, że do końca nie zdajesz sobie sprawy z tego, bo taka osoba nie przyzna ci się. Szczególnie w kwestii mężczyzn. Oni się nie przyznają do tego, że jest ciężko, że jest źle, że nie radzą sobie z emocjami. Emocje? Nie, bo one są dla kobiet. A to nie jest prawda. Każdy człowiek ma emocje. Nasza kultura tak naprawdę nie pozwala na to, żeby mężczyzna obnażył się ze swoich emocji, bo uważane jest to za niemęskie. Facet sobie nie może pozwolić na to, żeby był niemęski, żeby był oceniany jako niemęski. Narzuca na siebie dodatkową presję i coraz głębiej w ten mrok, w tę otchłań zaczyna popadać. Ale dużym czynnikiem pchającym do takich rzeczy jest właśnie to, w jaki sposób hejterzy nakręcają spiralę. To jest spirala nienawiści, można to powiedzieć wprost.

Pamiętaj, nie jesteś ze swoim problemem sam. Potrzebujesz pomocy? Zadzwoni: 733 588 900 (Centrum Interwencji Kryzysowej w Lublinie, dyżur całonocowy przez siedem dni w tygodniu) 800 70 22 22 (Centrum Wsparcia dla Osób w Stanie Kryzysu Psychicznego, całonocowo, siedem dni w tygodniu)

Świdnik Air Festival. Gwiazdy podniebnych akrobacji

Joanna Jastrzębska
Świdnik

W tym roku w Świdniku możemy liczyć na sporo atrakcji. W czerwcu widzowie będą zadzierać głowy ku niebu, by oglądać lotnicze akrobacje.

Air Festival w Świdniku 2026 odbędzie się 13 czerwca na lotnisku trawiastym. Pojawi się Artur Kielak - jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich pilotów akrobacyjnych, twórca widowiskowego projektu FULL FORCE. To nazwisko, które elektryzuje fanów lotnictwa na całym świecie.

- Jego pokazy to czysta adrenalina. Błyskawiczne zwroty, precyzja na granicy możliwości i odwaga, która zapiera dech w piersiach. Każdy manewr jest dopracowany do perfekcji, a styl - dynamiczny, agresywny i absolutnie nie do podrobienia. To



Air Festival w Świdniku to największa taka impreza w naszym regionie, która przyciąga tłumy obserwujących

nie jest zwykłe widowisko. To spektakl, który wciąga od pierwszej sekundy i trzyma w napięciu do ostatniego przelotu - informują organizatorzy.

To nie wszystko. Na miłośników i miłośniczki podniebnych atrakcji czeka też pokaz legendarnego śmigłowca Bell UH-1 „Huey”. To jedna z najbardziej

rozpoznawalnych konstrukcji w historii lotnictwa wojskowego. Maszyna, która przez dekady służyła w siłach zbrojnych kilkudziesięciu państw, stała się

Pod koniec kwietnia ruszyła przedsprzedaż biletów na pokazy lotnicze. Więcej informacji i szczegółowy program znajdziecie na stronie air-festival.swidnik.pl

ikoną armii amerykańskiej i popkultury.

- Podczas dynamicznego pokazu załoga zaprezentuje charakterystyczne możliwości Hueya, w tym płynne przejścia z lotu poziomego do zawisu oraz wyjątkowe właściwości pilotażowe wynikające z konstrukcji półszytywnego, dwuopłatowego wimika. To właśnie ten element odpowiada za niepowtarzalny dźwięk śmigłowca, doskonale znany m.in. z filmu Czas Apokalipsy. Pokaz stanowi efektowną ilustrację zasad aerodynamiki oraz precyzyjnej współpracy pi-

lota z maszyną - zapewniają organizatorzy.

Kolejną gwiazdą tegorocznych pokazów będzie Paweł Kozarzewski, znany w środowisku jako „Lojak” - jeden z najlepszych polskich pilotów motoparalotniowych i reprezentant Kadry Narodowej.

Dla publiczności w Świdniku, gdzie Kozarzewski zaprezentuje się po raz pierwszy, będzie to wyjątkowa okazja, by zobaczyć jego umiejętności na żywo. Pilot ma na swoim koncie tytuły mistrza świata i Europy, a także mistrzostwo Polski, co czyni go jednym z najbardziej utytułowanych zawodników w tej dyscyplinie.

„Lojak” słynie z dynamicznych, precyzyjnych manewrów wykonywanych na motoparalotni, które łączy z widowiskową oprawą. W trakcie występów wykorzystuje elementy pirotechniczne i efekty świetlne, a także lasery.

Czy potrzebne są progi zwalniające w centrum miasta?

Jakub Sarek
Lublin

Wprowadzenia na ul. Narutowicza progów zwalniających i częstszych policyjnych kontroli prędkości chce radna miejska Kamila Florek.

- Ta ulica cechuje się dużym natężeniem ruchu pieszego, co uzasadnia potrzebę wdrożenia rozwiązań poprawiających bezpieczeństwo wszystkich użytkowników przestrzeni publicznej - przekonuje radna miejska Kamila Florek z klubu prezydenckiego.

Chodzi o ul. Narutowicza w centrum Lublina. W skierowanej do ratusza interpelacji radna Florek domaga się wprowadzenia się na tej arterii elementów uspokojenia ruchu (np. progów zwalniających, wyniesionych przejść dla pieszych) i częstszych kontroli prędkości prowadzonych przez odpowiednie służby.

- Docierają do mnie liczne sygnały od mieszkańców, któ-



FOT. MALGORZATA GENCA

Ratusz odpowiada, że progów zwalniających na ul. Narutowicza nie będzie

rzy wskazują na problem nadmiernej prędkości pojazdów poruszających się tym odcinkiem. Sytuacja ta negatywnie wpływa na poczucie bezpieczeństwa ruchu, w tym w szczególności dzieci - argumentuje swoją propozycję radna Florek.

Tomasz Fulara, z-ca prezydenta Lublina, nie pozostawia jednak złudzeń: - Na chwilę obecną nie jest planowane

wprowadzenie zmian organizacji ruchu na ul. Prezydenta Gabriela Narutowicza w zakresie montażu urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego w postaci progów zwalniających - odpowiada z-ca prezydenta. Jego zdaniem, mogą stwarzać szereg negatywnych skutków dla mieszkańców.

- Przede wszystkim generują one zwiększony hałas i drgania wynikające z prze-

jazdu przez próg, hamowania i ponownego przyspieszania pojazdów, szczególnie w godzinach nocnych, co w przypadku gęstej i bliskiej zabudowy wzdłuż ulicy Narutowicza może być wyjątkowo uciążliwe dla mieszkańców i mieć negatywny wpływ na konstrukcję budynków. Dodatkowo częste zmiany prędkości pojazdów przejeżdżających przez progi prowadzą do wzrostu emisji spalin, co pogarsza jakość powietrza w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowy. Progi zwalniające spowalniają również przejazd służb ratunkowych, co może wydłużać czas dotarcia na miejsce zdarzenia - podkreśla Tomasz Fulara.

Sceptycznie podchodzi też do pomysłu zainstalowania na ul. Narutowicza tzw. wyniesionych przejść dla pieszych.

Jak dodaje, do policji złożono prośbę wzmożonych działań kontrolnych na ul. Narutowicza. Nie precyzuje jak miałyby one wyglądać.

©P

Wirtualny przewodnik po Muzeum na Majdanku, Bełżcu i Sobiborze

Aleksandra Szymczak
Lublin

Państwowe Muzeum na Majdanku wprowadziło innowacyjną aplikację mobilną, która pełni funkcję wirtualnego przewodnika po najważniejszych miejscach pamięci.

Aplikacja oferuje interaktywną mapę, dzięki której użytkownik może samodzielnie zaplanować zwiedzanie i dotrzeć do najważniejszych punktów obozów. W każdym miejscu dostępne są rozbudowane opisy historyczne, przedstawiające funkcjonowanie obozów oraz losy więźniów. To rozwiązanie pozwala na indywidualne tempo zwiedzania i głębsze zrozumienie historii.

Relacje świadków i materiały archiwalne

Jednym z najważniejszych elementów aplikacji są autentyczne świadectwa ocalałych. Użytkownicy mają dostęp do ok. 200 archiwalnych fotografii i 30 relacji wideo byłych

więźniów, w tym wspomnień Danuta Brzosko-Mędryk oraz Romuald Sztaba. Materiały te pozwalają lepiej zrozumieć realia życia w obozach, znaczenie konkretnych miejsc oraz obozową codzienność.

Dodatkowo aplikacja zawiera cyfrowe dokumenty archiwalne, które pokazują mechanizmy działania niemieckiej administracji obozowej oraz odpowiedzialność sprawców.

Aplikacja dostępna jest w języku polskim i angielskim, oferuje lektora czytającego teksty, zawiera tłumaczenia na Polski Język Migowy, napisy i transkrypcje, posiada opisy alternatywne zdjęć i dokumentów, uwzględnia trasę dla osób z niepełnosprawnością ruchową.

Aplikacja działa także przy ograniczonym dostępie do internetu. Projekt został sfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec w ramach programu YOUNG PEOPLE REMEMBER International, realizowanego przez Fundacja Erinnerung, Verantwortung und Zukunft.

Zbierają się czarne chmury nad targowiskiem

Dokończenie ze str. 1

Targ pod Zamkiem w początkach istnienia miał ponad 200 sprzedających. Teraz zostało ok. 80. Jeszcze rok temu liczba przekraczała setkę, bo przybyło handlujących ze zlikwidowanego targu z ubraniami na ul. Ruskiej.

- Spora grupa, ok. 30 osób, przeniosła się do nas. Całkiem dobrze zaczęło się to rozkręcać, ale w momencie, kiedy w czerwcu ub. r. ruszyła przebudowa Al. Unii Lubelskiej, zaczęli uciekać, bo momentalnie ubyło klientów. W tej chwili z tamtej grupy zostały trzy czy cztery osoby - mówi Krzysztof Kuryś.

Początek agonii nastąpił nagle

Kiedy wybieram się na targ w poniedziałkowy rano, ruch jest, ale niewielki. Duża część pawilonów wygląda na opustoszałą. Podobne wrażenia mają sprzedawcy i sprzedawczynie, z którymi rozmawiam, a na przyszłość - mimo słońca - patrzą w czarnych barwach.

- Jak zaczęli robić drogę, ludzi momentalnie ubyło. Dla mnie to już agonია targu. Jestem na emeryturze, mam 78

lat. Przyjeżdżam, żeby wyprzedać to, co zostało, ale przede wszystkim zawsze to jakiś kontakt z drugim człowiekiem. Jak tu jestem, przynajmniej nie myślę o chorobie - mówi pan Janusz, dwa tygodnie po operacji. Jego stoisko to królestwo majsterkowiczów, ma na sprzedaż przedmioty, które warto mieć w swoim garażu lub piwnicy: szczotki, śrubki, wiertarki, klucze i wiele innych. Kiedy rozmawiamy, klient przyszedł po rękawiczki robocze i za 15 zł kupuje 10 sztuk. - Nowego towaru już praktycznie nie domawiam, ale mam stałych klientów i jak trzeba, jeszcze coś dla nich załatwiam.

Klienci kupowali, sprzedawcy mieli pracę i zarobek

Podobnego zdania są również pozostałe spotkane osoby. Pan Krzysztof, który pomaga żonie prowadzić stoisko z odzieżą damską i bielizną od prawie trzech dekad, na pytanie, jak idzie interes, odpowiada „bardzo słabo”. Inna pani od 37 lat sprzedająca m.in. damskie płaszcze, ze smutnym uśmiechem stwierdza, że już nawet nie ma nic do powiedzenia, bo

przez remont drogi jest tu „naprawdę dno” i odlicza do emerytury.

Bardziej rozmowna jest pani Marta, która przez siedem lat sprzedaży męskiej odzieży zdążyła już zaskarbić sobie lojalność stałych klientów. Dzięki nim patrzy na sytuację najbardziej optymistycznie spośród całej czwórki.

- No jest krucho, ale mam swoich klientów, którzy mówią, że jak nie my, to gdzie oni się ubiorą? Mam też osoby, które idą konkurencyjnie po galeriach, później wracają i mówią, że zmarnowali tam weekend i nic nie znaleźli. Nie daję się konkurencji, chociaż jest ciężko - mówi.

Choć przebudowa Al. Unii Lubelskiej też daje jej w kość, ma parę głębszych refleksji na temat spadku klientów. - Czy naprawdę potrzebujemy tak dużo tego wszystkiego? Na każdym wolnym kawałku Lublina powstaje nowa galeria. Na Krakowskim Przedmieściu teraz nie ma żadnych sklepów, są tylko banki. Tylko w galeriach sklepów jest mnóstwo. A gdzie zarabiać pieniądze? Gdzie w Lublinie jest praca? - dopytuje.

©P

REKLAMA

0011507476

ZIELONE AGRO SHOW & ANIMAL SHOW

23-24 maja 2026
Wystawa czynna: sobota-niedziela godz. 9-17

Lotnisko Ułęż
powiat Ryki

WYSTAWA MASZYN ROLNICZYCH

POKAZY MASZYN ZIELONKOWYCH PRZY PRACY
UPRAWA I ZBIORY ROŚLIN ZIELONKOWYCH
WYSTAWY ZWIERZĄT HODOWLANÝCH

WWW.AGROSHOW.PL

WSTĘP WOLNY

KRÓTKO

WARSZAWA

Ustawa ws. kryptowalut powróci

Jeszcze w tym tygodniu wróci projekt ustawy ws. kryptowalut – zapowiedział we wtorek premier Donald Tusk. Jak przekazał, od dwukrotnie zawetowanej ustawy będzie różnił się jedynie tym, że zaostrome mają być kary dla tych, którzy oszukują i „narażają państwo polskie”.

Zapowiedziany projekt będzie kolejnym dotyczącym rynku kryptowalut, który zostanie skierowany przez rząd do Sejmu; dwie poprzednie ustawy w tej

sprawie zawetował prezydent Karol Nawrocki.

– Jedyną zmianę, jaką będę proponował w tym projekcie, to jeszcze wyraźniejsze zaostrome kar dla tych, którzy wykorzystując marnienie ludzi, czasami naiwność ludzi, czasami brak wiedzy, oszukują ich i narażają też państwo polskie, nasze bezpieczeństwo na szwank, a oszukują tych ludzi, którzy chcą zainwestować swoje oszczędności – przekazał szef rządu.

PAP

WARSZAWA

Europejska prokurator generalna Laura Kovesi wystąpiła do Sejmu o uchylenie immunitetu jednemu z posłów. Ma to związek ze śledztwem dotyczącym modernizacji infrastruktury tramwajowej w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Śledztwo, jak wynika z wtorkowej informacji EPPO, dotyczy podejrzeń o korupcję czynną i bierną. Nie ujawniono, o którego posła chodzi.

„Polska 2050 niezależnie od tego, co życzy sobie premier – jest, będzie i nie będzie potakiwaczem

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz przewodnicząca Polski 2050

Burza po słowach Tuska
o „podbieraniu” wojsk USAAdam Kielar
Warszawa

Poniedziałkowa wypowiedź premiera Donalda Tuska na temat relokacji wojsk USA z Niemiec i „podbieraniu” żołnierzy wywołała burzę wśród polityków prawicy.

Premier Tusk został spytany o to, czy Polska powinna liczyć na to, że część relokowanych z Niemiec amerykańskich żołnierzy zostanie wysłana do naszego kraju, choćby z uwagi na dobre relacje prezydentów Karola Nawrockiego i Donalda Trumpa.

W miniony piątek (1 maja) poinformowano, że szef Pentagonu Pete Hegseth zdecydował o wycofaniu około 5 tysięcy żołnierzy z Niemiec w ciągu najbliższych 6-12 miesięcy. Z kolei w sobotę prezydent USA Donald Trump oświadczył, że zamierza zmniejszyć liczbę stacjonujących w Niemczech żołnierzy o więcej niż ogłoszone wcześniej 5 tysięcy.

– Myślę, że chyba nie powinniśmy jako państwo podbierać... (...) Ja nie pozwolę na to, by Polska była wykorzystywana w jakikolwiek sposób do łamania solidarności czy współpracy na poziomie europejskim – zadeklarował szef rządu przed wyłotem ze szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Armenii.

Premier jasno podkreślił, że jest zwolennikiem dobrych relacji ze Stanami Zjednoczonymi.



FOT. ADAM JANOWSKI

Politycy PiS oraz Konfederacji zarzucili szefowi rządu uleganie niemieckim wpływom i osłabianie relacji z USA

– Nie można być bardziej proamerykańskim niż ja jestem – stwierdził, zaznaczając zarazem, że proamerykańskość oznacza dla niego „wspólne starania o to, aby więzi transatlantyckie były jak najsilniejsze”.

Wyjaśnił, że ma na myśli nie tylko więzi między Polską a USA, a szerzej między Europą i USA.

– To służy tak czy inaczej polskiemu bezpieczeństwu – zaznaczył Tusk.

Wyraził nadzieję, że napięcia między niektórymi państwami europejskimi a prezydentem Trumpem „niedługo trochę opadną”.

– W kwestii obecności wojsk amerykańskich i współpracy ze Stanami Zjednoczonymi może mamy trochę inne opinie na temat niektórych aspektów polityki amerykańskiej, ale co do istoty sprawy tutaj rząd i prezydent będą na pewno razem ze sobą bardzo blisko współpracowali – zapewnił Tusk.

PiS i Konfederacja: Donald Tusk to Berlin

Mimo tych zapewnień, słowa o „podbieraniu” wzbudziły burzę u przeciwników politycznych premiera, głównie związanych z PiS. Oskarżyli oni premiera o to,

że ulega niemieckim wpływom.

„Wzmocnienie wojskowej obecności USA w Polsce to delikatna sprawa? To podbieranie żołnierzy? Tusk kolejny raz odkrywa swoją prawdziwą twarz. Zwiększenie sił amerykańskich, a w związku z tym stała baza USA w Polsce, to coś, czego nie da się przecenić. To zmiana naszej sytuacji na nieporównywalnie lepszą, nieporównywalnie bezpieczniejszą. Tusk to Berlin. Dziś nikt rozsądny nie może temu zaprzeczyć” – czytamy na profilu na X prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

„Premier Tusk przeciwko wzmocnieniu bezpieczeństwa Polski. Lojalność wobec Berlina na pierwszym miejscu. Wszystko jasne?” – skomentował były prezydent Andrzej Duda.

Długi wpis zamieściła także europosełka Konfederacji Ewa Zajączkowska-Hernik. „(...) Wszystko w imię niemieckich interesów, wszystko przeciwko Polsce. Ale dla Donalda Tuska ta solidarność ma działać tylko w jedną stronę – na rzecz Berlina. Niemcy nie mogli sobie wymyślić lepszego premiera w Polsce niż Tusk” – uważa eurodeputowana.

Głos w obronie szefa rządu zabrał między innymi wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk. „W imię swojego partyjniactwa nawet z USA będą chcieli nas szkodnicy z PiS pokłócić” – napisał na X.

0011518961

Panu
dr. n. med.
Piotrowi Błaszczakowi

składamy
wyrazy najszczerzego współczucia
z powodu śmierci

Taty



Personel Oddziału Kardiologii
Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego
w Lublinie

0011518740

Panu dr. n. med.
Piotrowi Błaszczakowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Taty

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego
im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego
SP ZOZ w Lublinie

Adam Kielar
Warszawa

Centralna Komisja Egzaminacyjna potwierdziła, że co najmniej kilkanaście osób będzie miało unieważnioną maturę z języka polskiego. To skutek tego, że na egzamin wnieśli telefony.

Według ustaleń RMF FM co najmniej kilkanaście osób w całej Polsce będzie miało unieważnioną egzamin matu-

ralny z języka polskiego, który odbywał się w poniedziałek, 4 maja. Powód? Abiturienti wnieśli na salę egzaminacyjną telefony komórkowe, co jest zakazane.

Co ważne, nawet jeśli maturzyści nie zostaną przyłapani na korzystaniu z urządzenia, sam fakt jego posiadania podczas egzaminu jest powodem do unieważnienia matury.

Osoba w takiej sytuacji może ponownie spróbować

zdać egzamin dopiero za rok. Zdaniem Roberta Zakrzewskiego, dyrektora Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, również w przypadku wtorkowej matury z matematyki może dojść do podobnych zdarzeń.

– Dzisiaj też mogą być takie przypadki, nie mówię, że celowo, może być jakieś gapistwo, ale procedury są jednoznaczne, mówią, że będzie egzamin unieważniony – mówił.

Istnieje tylko jeden wyjątek od reguły mówiącej, że w przy-

padku wniesienia telefonu na salę egzaminacyjną następuje unieważnienie matury. Chodzi o urządzenia mobilne, wyposażone w aplikacje służące do monitorowania stanu zdrowia, na przykład do mierzenia poziomu glukozy.

Dziś obowiązkowy egzamin z języka obcego. Pisemne matury potrwają do 22 maja, z kolei ustne egzaminy – do 24 maja. Na wyniki abiturienti będą musieli poczekać do 8 lipca.

Rosja ogłosi zawieszenie broni. „To czysty cynizm”

Anna Nagel, GK
Moskwa, Kijów

Rosja może zakończyć wojnę w każdej chwili, jednak zamiast tego cynicznie prosi o rozejm – oświadczył we wtorek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Odnosił się w ten sposób do zapowiedzianego przez Rosję na 8 i 9 maja zawieszenia broni.

„To czysty cynizm – prosić o ciszę, by móc zorganizować propagandowe uroczystości, a jednocześnie przeprowadzać ataki rakietowe i dronowe przez wszystkie poprzedzające dni. Rosja może każdego dnia przetrwać ogień, co położy kres wojnie i naszym działaniom. Potrzebujemy pokoju, a to wymaga podjęcia konkretnych kroków. Ukraina będzie reagować w ten sam sposób” – napisał Zełenski w komunikatorze Telegram.

W poniedziałek Reuters podała za rosyjskimi mediami, że przywódca Rosji Władimir Putin zdecydował o wprowadzeniu dwudniowego zawieszenia broni w wojnie z Ukrainą, obowiązującego 8 i 9 maja. Ma to związek z obchodami rocznicy zwycięstwa ZSRR nad III Rzeszą w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, jak w Moskwie określa się część II wojny światowej, w której Związek Radziecki walczył po stronie koalicji antyhitlerowskiej w latach 1941-1945.

Później tego dnia Zełenski ogłosił „reżim ciszy”, czyli



Ministerstwo Obrony poinformowało wcześniej, że Defilada Zwycięstwa w Moskwie po raz pierwszy od 2007 roku odbędzie się bez udziału sprzętu wojkowego

wstrzymanie ognia w wojnie z Rosją od północy z wtorku na środę. „Od tego momentu będziemy reagować symetrycznie. Nadszedł czas, aby rosyjscy przywódcy podjęli konkretne kroki w celu zakończenia tej wojny, skoro rosyjskie Ministerstwo Obrony uznaje, że nie zorganizuje parady w Moskwie bez zgody Ukrainy” – oznajmił. Rosyjski resort obrony wyraził nadzieję, że strona ukraińska „pójdzie za przykładem” Rosji i będzie respektować decyzję o przerwaniu ognia na linii frontu.

Zgodnie z zapowiedziami Ministerstwa Obrony Rosji, tegoroczna parada na Placu Czerwonym w Moskwie ma odbyć się bez pokazu techniki wojskowej. – Podczas tej parady mogą

także przelecieć ukraińskie drony – zapowiedział w poniedziałek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Trump o „małym rozejmie”

29 kwietnia prezydent USA Donald Trump poinformował, że przeprowadził rozmowę telefoniczną z przywódcą Rosji Władimirem Putinem, podczas której omawiano możliwość „małego rozejmu” w Ukrainie.

To czysty cynizm – prosić o ciszę, by móc zorganizować propagandowe uroczystości, a jednocześnie przeprowadzać ataki rakietowe

Władze w Kijowie podkreślały, że należy wyjaśnić szczegóły tego, co zostało omówione podczas tej rozmowy.

– Zasugerowałem małe zawieszenie broni i myślę, że on mógłby to zrobić. Mógłby ogłosić coś z tym związanego. Czy już to ogłosił? – powiedział Trump dziennikarzom, relacjonując swoją śródowną rozmowę z rosyjskim przywódcą.

Ostatni rozejm w wojnie Rosji przeciwko Ukrainie ogłoszono z okazji prawosławnej Wielkanocy, 11 i 12 kwietnia. Zawieszenie broni miało potrwać 32 godziny. Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy następnie przekazał, że podczas „wielkanocnego rozejmu” rosyjscy wojskowi złamali warunki rozejmu 10 721 razy. PAP

Potężna eksplozja w fabryce fajerwerków

oprac. Anna Nagel
Pekin

Co najmniej 21 osób zginęło, a 61 odniosło obrażenia w wyniku wybuchu w fabryce fajerwerków w mieście Liuyang w środkowych Chinach.

Do tragicznego zdarzenia doszło po godz. 16.40 czasu lokalnego w poniedziałek (godz. 10.40 w Polsce) w zakładach Huasheng.

Jak podała agencja Xinhua, na miejsce natychmiast skierowano blisko 500 ratowników. W akcji, utrudnionej ryzykiem wtórnego wybuchu, wykorzystano m.in. zdalnie sterowane roboty. Wyznaczono 3-kilometrową strefę bezpieczeństwa, w której ewakuowano mieszkańców.

Według relacji świadków cytowanych przez pekiński

dziennik „Xinjing Bao” siła detonacji była tak potężna, że w ich domach popękały i wypadały szyby, a ramy okienne uległy deformacji. Jeden z mieszkańców relacjonował, że fala uderzeniowa uniosła w powietrze głązy.

Lokalna policja zatrzymała szefa zakładu. Trwa ustalanie przyczyn tragedii.

Przywódca ChRL Xi Jinping polecił prowadzenie poszukiwań, a także „szybkie ustalenie przyczyn wypadku i surowe pociągnięcie winnych do odpowiedzialności”. Premier Li Qiang zaapelował o zapobieganie wtórnym katastrofom.

Prowincja Hunan stanowi główne zagłębie chińskich zakładów produkujących fajerwerki przeznaczone na eksport, w tym na rynek w Stanach Zjednoczonych. PAP

Amerykańskie niszczyciele pod ostrzałem przepłynęły przez cieśninę Ormuz

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Dwa niszczyciele USA Truxtun i USS Mason przepłynęły przez cieśninę Ormuz i wpłynęły do Zatoki Perskiej pomimo irańskiego ostrzału – poinformowali przedstawiciele resortu obrony, na których powołuje się CBS NEWS.

Niszczyciele były wspierane przez lotnictwo, w tym śmigłowce Apache. Mimo intensywnych irańskich ataków żaden z amerykańskich okrętów nie został trafiony.

Tranzyt niszczycieli nastąpił po ogłoszeniu przez prezydenta Donalda Trumpa, że Stany Zjednoczone pomogą przeprowadzać statki przez cieśninę Ormuz, zablokowaną przez Iran w pierwszych dniach



Niszczyciel USS Truxtun, zdjęcie z 2014 roku

toczącej się od 28 lutego wojny. W rezultacie irańskiej blokady setki statków handlowych – tankowców, kontenerowców i masowców – utknęło w Zatoce Perskiej.

Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych USA (CENTCOM) poinformowało w poniedziałek, że amerykańskie niszczyciele przepłynęły przez cieśninę w ramach zapowiedzianej przez Trumpa operacji „Projekt Wolność”. Wojsko nie ujawniło jednak, które i ile okrętów wojennych przepłynęło przez Ormuz – przypominała amerykańska stacja.

CENTCOM poinformował, że dwa statki handlowe pływające pod banderą USA również pomyślnie przepłynęły przez cieśninę, a wojsko skontaktowało się z kilkudziesięcioma innymi przewoźnikami, aby „zachęcić ich do uruchomienia przesyłu towarów”.

Iran ostrzegł siły USA, że jeśli wpłyną do cieśniny, zostaną zaatakowane. Ostrzelał również w poniedziałkowy poranek instalację petrochemiczną

w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, zaś irańskie drony zaatakowały tankowiec należący do państwowej firmy energetycznej w Abu Zabi.

Anonimowy irański urzędnik wojskowy stwierdził, że pożar w porcie w Fudżajrze nie był zaplanowanym atakiem ze strony Iranu i obwinił za niego Stany Zjednoczone – poinformowała we wtorek katarska stacja Al Dżazira. – Republika Islamska nie planowała ataku na obiekty naftowe. To, co się wydarzyło, było wynikiem militarnej awantury USA – powiedział stacji irański urzędnik. Nazwał próby odblokowania cieśniny „tworzeniem przejścia dla nielegalnego tranzytu statków przez zamknięte drogi wodne”. – Armia USA musi ponieść za to odpowiedzialność – powiedział. PAP

REKLAMA

0011519133

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie art. 30 ust. 2 pkt. 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2025 r. poz. 1153 z późn. zm.) oraz art. 38 ust. 1 i 2 i art. 40 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.),

Burmistrz Nałęczowa ogłasza

I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na dzierżawę nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Nałęczów na okres poniżej 3 lat.

I. Opis nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy: Nieruchomość zabudowana budynkiem po byłym internacie „Tęcza”, zagospodarowana, położona w Nałęczowie przy ul. Spółdzielczej 17B, oznaczona w ewidencji gruntów jako działki:

-Nieruchomość oznaczona jako działki nr 30/18, 30/4, dla których Sąd Rejonowy w Puławach V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1P/0000441/6 oraz nieruchomość stanowiąca działkę nr 30/5 dla której Sąd Rejonowy w Puławach V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1P/0000046351/4.

Przedmiotem dzierżawy jest lokal o powierzchni 186 m². Przeznaczenie terenu to zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego dla obszaru III – Nałęczów, zatwierdzonego uchwałą z dnia 20 kwietnia 2017 r., Rady Miejskiej w Nałęczowie (Dz.U. Woj. Lub. Z dnia 5 czerwca 2017 r., poz. 2548), nieruchomości położone są w obszarze oznaczonym symbolem ZL-5 – lasy, UO – teren usług oświaty. Nieruchomość będąca przedmiotem przetargu nie jest obciążona na rzecz osób trzecich ani nie jest przedmiotem innych zobowiązań.

II. Okres dzierżawy: od dnia zawarcia umowy do 31.12.2028 r.

III. 1. Wywoławcza stawka miesięczna czynszu za dzierżawę wynosi **9,67 zł brutto** (słownie: **dziewięć złotych, 67/100**) za 1 m² nieruchomości będącej przedmiotem przetargu. Kwota brutto zawiera podatek VAT 23%.

2. Wysokość minimalnego postąpienia ustala się na kwotę **0,30 zł**.

IV. Przetarg na dzierżawę nieruchomości odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie, ul. Lipowa 3, pok. 16, w dniu **08.06.2026 o godz. 10.30**.

V. 1. Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 350,00 zł (słownie: **trzysta pięćdziesiąt złotych, 00/ 100**).

VI. Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) przelewem w rachunku bankowego uczestnika przetargu na konto Gminy Nałęczów w BS Nałęczów Nr 87 8733 0009 0000 1010 2000 0060 z dopiskiem „Wadium na przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę lokalu przy ul. Spółdzielczej 17B” najpóźniej do 03.06.2026 r.

VII. Informacje dodatkowe, warunki dzierżawy i zagospodarowania nieruchomości:

- 1) Przeznaczenie nieruchomości: działalność związana z kulturą i sportem.
- 2) Dzierżawca zobowiązany jest do opłacania podatku od nieruchomości.
- 3) Dzierżawca ponosi wszystkie koszty eksploatacyjne związane z dostawą mediów oraz za usługi wywozu odpadów.
- 4) Termin wnoszenia czynszu za dzierżawę nieruchomości – do 10-go dnia każdego miesiąca za miesiąc bieżący.
- 5) Wysokość czynszu dzierżawnego będzie podlegała corocznej waloryzacji według wskaźnika wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych w okresie pierwszych trzech kwartałów ogłaszanego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego.
- 6) Dodatkowych informacji udzielają: p. Joanna Wójciak i Paweł Augustyniak, tel. 81 50 14 500

VIII. W przypadku zaistnienia ważnych powodów Burmistrz Nałęczowa może odwołać przetarg, niezwłocznie podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości z jednoczesnym wskazaniem przyczyny odwołania przetargu.

Żeby zatrzymać to, co zaraz zniknie... Opowieści zapisane różnymi kadrami

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Poniżej znajdziecie historie, jakimi podzielili się z nami uczestnicy plebiscytu Mistrzowie Fotografii. Zajrzyjmy razem do świata ich wyjątkowej uważności, kreatywności i wrażliwości.

Jesteśmy w czwartym tygodniu głosowania w plebiscycie Mistrzowie Fotografii - i zapraszamy na kolejne bliższe spotkania z jej uczestnikami. - To zarówno ci, którzy fotografują od lat, jak też ci, którzy dopiero niedawno za-

częli. Każda z tych osób robiąc zdjęcia, zatrzymuje to, co znika w mgnieniu oka, dlatego ta akcja to są też piękne historie zapisane w kadrach - mówi Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej. Niektóre rzeczy - gdy ich nie utrwalimy na zdjęciu - trwają tylko chwilę. Światło, które wpada przez okno w pokoju babci. Uśmiech dziecka, które właśnie powiedziało swoje pierwsze „mama”. Gest, spojrzenie pełne miłości, wydarzenie rodzinne, które za moment będzie już tylko miłym wspomnieniem... Dla wielu uczestników Mistrzów

Fotografii fotografia zaczyna się właśnie tam - w tym błysku sekundy, którą oni potrafią dostrzec i zatrzymać. Dla wielu zdjęcie to nie tylko obraz, a też wybór. Decyzja, co pokazać, a co zostawić poza kadrem. To sposób patrzenia na rzeczywistość, który z czasem staje się bardzo intymny. Każdy fotograf widzi przecież inaczej: inaczej szuka światła, inaczej reaguje na ludzi, inaczej opowiada historie. - A tych historii w naszym plebiscycie nie brakuje. Są momenty planowane i takie, które wydarzyły się przypadkiem. W ramach akcji poprosiliśmy fotografów, by opowie-

dzieli o swojej pracy od strony emocji. Nie przez pryzmat sprzętu czy efektów końcowych, ale przez doświadczenia, które ich tworzą jako fotografów. Przez chwile, które zapamiętali. Przez to, co daje im satysfakcję i co sprawia, że zdecydowali się na udział w naszej akcji - mówi Katarzyna Borek.

Poniżej znajdziecie dwie opowieści uczestników, którzy zgodzili się zajrzeć z nami za kulisy swojej pracy (a kolejne znajdziecie wkrótce na naszej stronie). To też opowieści o tym, że czasem jedno ujęcie potrafi powiedzieć więcej niż długie opisy. I przetrwa wieki.

FOTOGRAF ROKU

1. Magdalena Wieleba, powiat puławski

2. Iga Nowak, powiat lubelski

3. Marika Petruk, powiat włodawski

4. Antonina Bień, powiat łęczyński

5. Mateusz Suchodół, Lublin

6. Helena Drózd, powiat rycki

7. Renata Zając, powiat zamojski

8. Monika Turczanik, powiat tomaszowski

9. Aleksandra Witkowska-Lupa, Zamość

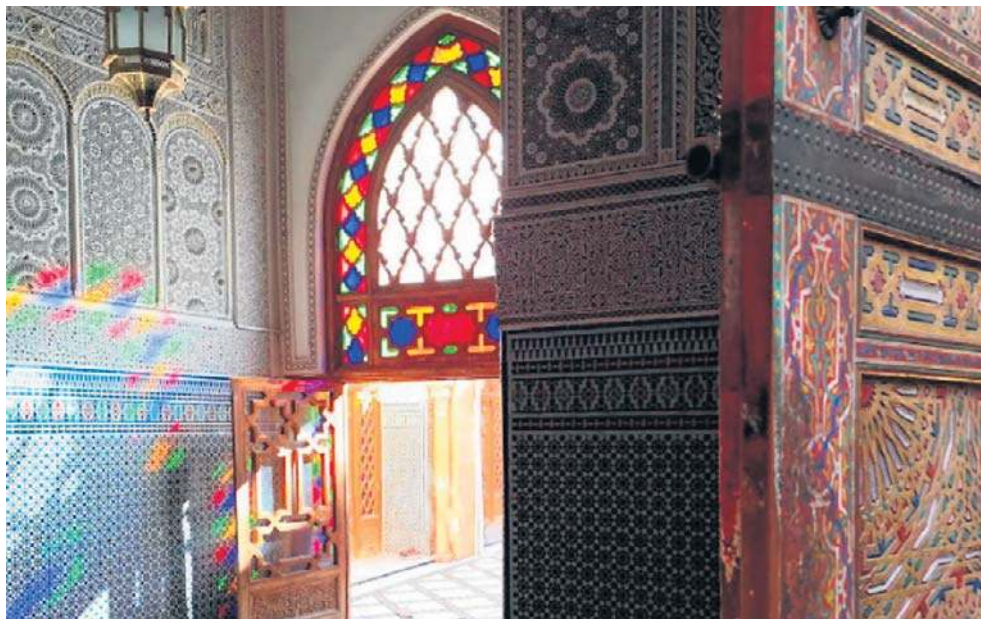
10. Bożena Kalisiewicz, powiat chełmski

CZYTAJ WIĘCEJ
na www.kurierlubelski.pl/foto

Zdjęcia są dla Niej doskonałym sposobem na zachowanie emocji i wrażeń, które towarzyszą danej chwili

- Zaczęłam bardziej czuć niż tylko patrzeć. Nawet zwykłe momenty nabrały dla mnie znaczenia, bo każdy z nich może stać się wyjątkowy, jeśli tylko spojrzysz na niego inaczej - mówi pani Anna.

Anna Niemiec najbardziej lubi fotografować krajobrazy i naturę, bo to właśnie tam odnajduje spokój i autentyczne emocje. Przyroda jest szczerą i niepowtarzalną, a każdy moment światła czy ciszy ma w sobie coś wyjątkowego. Lubi też fotografować architekturę: jej formę, detale i historię, które tworzą ciekawy dialog między przestrzenią a człowiekiem. Fotografia pozwala Jej zatrzymać te ulotne chwile i spojrzeć na otaczający świat z większą



uważnością. Dzięki temu podróże i miejsca stają się dla Niej źródłem nowych inspiracji.

Czy jest zdjęcie, które wspomina do teraz? I jeśli tak, to dlaczego? - Tak, jest takie zdjęcie, które szczególnie zapadło mi w pamięć. To kadr natury, w którym światło i cisza spotkały się w idealnym momencie. Nie było w nim nic spektakularnego na pierwszy rzut oka, a jednak miał w sobie coś, co trudno opisać, spokój, głębię i poczucie „tu i teraz” - odpowiada pani Anna. I właśnie w tych spokojnych, ale pełnych emocji chwilach chwytła za aparat i uwieczniła to, co wywołało w Niej wyjątkowe emocje.

Co sprawia Jej największą frajdę w fotografowaniu i co

daje Jej robienie zdjęć na co dzień? - Fotografując, staram się zatrzymać ulotne chwile: światło o poranku, ciszę ukrytą w przestrzeni, delikatny ruch wiatru czy moment, w którym wszystko na chwilę zwalnia. To dla mnie coś więcej niż zdjęcie, to sposób patrzenia na świat i zapisywania tego, co czuję - tłumaczy.

Na pytanie, czy fotografia zmieniła coś w Jej życiu, czy czegoś Ją nauczyła, odpowiada z przekonaniem, że zdecydowanie tak. Zachowywanie wrażeń w obiektywie przede wszystkim zmieniło Jej sposób na patrzenia na codzienność i świat. Nauczyło Ją też uważności, dostrzegania małych rzeczy, światła, chwil, które wcześniej mogłyby umknąć.

Najchętniej zaprasza przed swój obiektyw ludzi. Chce uchwycić ich energię i sposób wyrażania uczuć

Milena Leszko najbardziej lubi fotografować ludzi, ponieważ to właśnie oni wnoszą do zdjęć prawdziwe emocje i historie.

- Każda osoba jest inna, ma swoją energię, sposób bycia i wyrażania uczuć, co sprawia, że każde zdjęcie staje się wyjątkowe i niepowtarzalne. Fotografia ludzi daje mi możliwość uchwycenia chwil: radości, wzruszenia, spontaniczności - które często trwają tylko ułamek sekundy, a dzięki zdjęciom mogą zostać na zawsze - podkreśla Milena Leszko. Zdjęcie, które szczególnie zapadło Jej w pamięć, zrobiła podczas sesji w barze. Fotografowanie w miejscu publicznym wiązało się ze stresem i poczuciem, że

jest obserwowana, ale jednocześnie towarzyszyła Jej ogromna adrenalina i ekscytacja. To właśnie wtedy poczuła, że robi coś dobrze i nie powinna się poddawać. - Efektem tej sesji było klimatyczne, czarno-białe zdjęcie, które do dziś jest jednym z moich ulubionych. Wracam do niego nie tylko ze względu na jego wygląd, ale też emocje, które towarzyszyły mi w tamtym momencie - dodaje.

Największą frajdę sprawia Jej moment, kiedy widzi efekty swojej pracy i wie, że te wszystkie starania naprawdę mają sens, że zdjęcia wychodzą dobrze i że odnajduje się w tym, co robi. Na co dzień fotografia jest dla Niej formą oderwania się od wszystkiego. Pozwala się



wyciszyć, przenieść myślami w inne miejsce i spojrzeć na świat z innej perspektywy. Daje Jej też możliwość zatrzymywania chwil i uwieczniania tego, co ulotne, żeby mogło zostać na dłużej.

- Fotografia zdecydowanie wpłynęła na moje życie i sposób patrzenia na świat. Przede wszystkim dała mi większą odwagę w kontaktach z ludźmi: nauczyła mnie otwierać się na innych, bo wiem, że tylko wtedy mogę stworzyć naprawdę dobre i autentyczne zdjęcie. Zmieniła też moje podejście do codzienności. Kiedy później przeglądam zdjęcia, uświadamiam sobie, jak szybko płynie czas i jak ważne jest zatrzymywanie chwil - przekazuje pani Milena.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,92

JEN
100 JPY

2,31

DANE WG NBP Z DNIA 4.05.2026, G. 12:00

ENERGETYKA EUROPA RYZYKUJE GOSPODARCZY KRACH

Elity oszalały, a rachunki płacą inni

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym. Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna. Coraz więcej przedsiębiorców udziela odpowiedzi na to pytanie po prostu... przenosząc produkcję poza kontynent. Krzysztof Domarecki, założyciel i główny udziałowiec grupy Selen, mówi o tym wprost i nie bawi się w eufemizmy.

To właśnie elity decyzyjne - polityczne i regulacyjne - stoją dziś przed najbardziej niewygodnym rachunkiem. Bo o ile ambitne strategie energetyczno-klimatyczne można zapisać w dokumentach, o tyle faktury za prąd przychodzą co miesiąc. I to one decydują o lokalizacji inwestycji, efektywności biznesu, ostatecznie - o losach i dobrostanie obywateli.

Jak energia została służebnicą polityki

- Energia jest służebna w stosunku do siły i konkurencyjności gospodarki. I to jest dogmat, to jest priorytet - mówi Krzysztof Domarecki, twórca i główny akcjonariusz Seleny. - Ten dogmat nie budzi kontrowersji w Brazylii, Kazachstanie, Chinach czy Stanach Zjednoczonych. W Europie - owszem.

Elity europejskie przez lata traktowały energię jako narzędzie realizacji celów pozagospodarczych, zakładając, że rynek jakoś się do tego dostosuje. Problem polega na tym, że globalna konkurencja nie czeka, aż Europa przetestuje własne idee. Konkurencja po prostu liczy koszty wdzięczna, że może uczyć się na błędach Starego Kontynentu.

- W Brazylii, uwzględniając koszt energii, przesyłu i podatków, płacimy około 130 zł za megawatogodzinę. W Kazachstanie mniej niż 200 zł



Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna.

tych. W Chinach 200-280, w zależności od strefy. To są warunki, które pozwalają planować produkcję, inwestycje i ekspansję - wylicza twórca Seleny.

Europejski rachunek wygląda inaczej.

- W Polsce płacimy około 750 zł za megawatogodzinę. Ta liczba nie jest publicystycznym skrótem myślowym. To konkretna bariera wejścia dla przemysłu energochłonnego i realny bodziec do relokacji biznesu - dodaje.

Elity mówią o klimacie, przedsiębiorcy liczą straty

Jednym z największych mitów powtarzanych przez decydentów jest przekonanie, że wysoka cena energii to „przejściowy koszt nieuniknionej transformacji”. Tyle że - jak zauważa Domarecki - nawet kraje o znacznie wyższym udziale OZE nie doświadczają przełomu cenowego.

- W Hiszpanii, gdzie udział OZE jest dużo większy niż

w Polsce, płacimy tylko 20-30 zł mniej - podkreśla.

Oznacza to, że struktura miksu energetycznego nie tłumaczy skali problemu. Tłumaczy ją architektura polityczna i regulacyjna.

Elity długo funkcjonowały w komfortowym przekonaniu, że gospodarka „uniesie wszystko”.

- Europa pozwoliła sobie na eksperymenty w okresie, gdy była wystarczająco bogata i myślała, że pokój będzie wieczny. Ten eksperyment polegał na jednoczesnym podnoszeniu kosztów produkcji i utrzymywaniu narracji o globalnej konkurencyjności - wylicza Krzysztof Domarecki.

Symbolem tej sprzeczności jest - jego zdaniem - system ETS. Teoretycznie miał być rynkowym instrumentem optymalizacji kosztów emisji. W praktyce stał się dodatkowym podatkiem nałożonym na europejski przemysł, którego nie płacą globalni konkurenci. Domarecki nie krytykuje celu redukcji emisji. Przeciwnie.

- Redukcja emisji jest absolutnie konieczna, ale musimy rozgraniczyć cel od pakietu narzędzi. Ten pakiet nie przeszedł próby rzeczywistości. Okazał się zabójczy dla gospodarki - uważa Domarecki.

Co gorsza, polityczna odpowiedzialność za ten stan rzeczy jest rozmyta. Decyzje zapadają w Brukseli, ich koszty rozkładają się na miliony firm i konsumentów. Elity mogą mówić o „długim horyzoncie”, ale przedsiębiorcy działają w cyklu rocznym i inwestycyjnym.

Europejska debata energetyczna pomija jeszcze jeden kluczowy element: koszty stabilności systemu.

- Kiedy mamy wyłącznie stabilne źródła energii, inwestycje w sieci są znacznie niższe - przypomina Krzysztof Domarecki. - Źródła niestabilne wymagają rozbudowy infrastruktury, rezerwy mocy i kosztownych zabezpieczeń.

Te wydatki, podkreśla mocno, nie obciążają decydentów. Obciążają rachunki firm.

- Europa powiedziała: klimat jest ważniejszy niż koszty

energii. To zdanie dobrze oddaje mentalność elit: cel moralny został uznany za ważniejszy niż rachunek ekonomiczny. Tyle że ten kolejny już rachunek wraca w postaci deindustrializacji - mówi twórca Seleny.

Biznes już zagłosował. Portfelem

Ryzyko ucieczki biznesu z Europy nie jest czysto teoretyczne.

- Przedsiębiorcy z Europy Zachodniej robią to od 30 lat - przypomina Domarecki, mając na myśli mało popularne tezy o przenoszeniu produkcji poza UE.

Selena nie jest wyjątkiem. - Coraz więcej produkujemy poza Europą, coraz mniej w Polsce. W Kazachstanie pierwszy zakład pracuje na pełnych mocach, budowany jest drugi. Firma szuka przejęć w Brazylii. To nie jest strategia „optymalizacji podatkowej”, lecz reakcja na koszty energii i regulacji - mówi główny akcjonariusz Seleny. - Dzisiaj taniej opłaca nam się produkować

w Azji Centralnej niż eksportować z Polski.

Dodaje jednak od razu, że choć firma utrzyma działalność w Polsce („bo tu się urodziliśmy i tu płacimy podatki”), to dawny model ekspansji oparty na europejskiej bazie produkcyjnej „nie jest już do utrzymania”.

Decydenci pod presją faktów

Najbardziej niewygodna konkluzja dotyczy sprawczości.

- Kluczowe decyzje zapadają w Berlinie i w Brukseli - mówi, wskazując na ograniczoną suwerenność państw takich jak Polska w polityce energetycznej. Odpowiedzialność elit europejskich jest więc nie tylko moralna, ale i systemowa.

Wybór jest niby oczywisty: albo należy skorygować kurs i uznać energię za fundament konkurencyjności, albo pogodzić się z rolą kontynentu konsumenta, importującego produkty wytwarzane tam, gdzie energia jest tania.

- Tak czy inaczej nie liczę na dobre wiadomości - podsumowuje Domarecki.

Elity mogą jeszcze wybierać narrację. Biznes już wybrał.

©P

KRZYSZTOF DOMARECKI



Przedsiębiorca, główny akcjonariusz Grupy Selen. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, studiował też filozofię. W latach 1983 - 1991 pracował w Zakładzie Prawa Państwowego Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie zajmował się sądownictwem i ustrojem prezydenckim.

TECHNOLOGIA BOT PRACUJE ZA DWIE OSOBY

Za moment przejmie kolejne zadania

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Alex już jest odpowiedzialnym dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica, która działa w branży marketingu internetowego.

Strefa Biznesu: Ile wynosi koszt wdrożenia AI w firmach?

Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica: Konkretne kwoty zależą oczywiście od skali firmy i wielkości wdrożenia. Można realnie wdrożyć AI za kilka tysięcy złotych, wdrażając jedną prostą automatyzację, ale można również przebudować całą firmę za kilkaset milionów. Ważne, żeby nie bać się tych małych, tanich wdrożeń, bo nawet one dużo dają w wymiarze oszczędności roboczo-godzin, a dodatkowo to od nich zaczyna się nauka tzw. „kultury AI” w firmach. Można powiedzieć, że z tymi wdrożeniami jest trochę jak z krzywym uczeniem się. Gdy zaczynamy się czegoś uczyć, to przyrost wiedzy i efektów jej stosowania jest skokowy, a im więcej wiemy, tym bardziej te przyrosty są mniejsze wraz z uczeniem się kolejnych rzeczy. Tak samo jest z wdroże-



FOT. MAT. FIRMY

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników, ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica

niami AI. Bardzo często to te pierwsze wdrożenia dają naprawdę dużo. To też ułatwia dalsze automatyzacje. Nie skaczemy od razu na głęboką wodę.

Niedawno poinformował pan, że asystent AI przejął część zadań pracowników w pana firmie, jak wobec tego zmieniły się obowiązki tych pracowników?

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Wykonuje on najmniej atrakcyjne, najbardziej powta-

rzalne zadania, odciążając z nich zespół. Tego typu drewnujące, często wręcz nudne zadania występują w każdym z obszarów, którymi się zajmujemy, od sprzedaży, przez obsługę klienta, kampanie SEO, PPC, prowadzenie kont na platformach marketplace czy działania w Social Mediach. Okazało się, że Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa. Pracownicy nie wyobrażają sobie już pracy bez niego. Za moment bot przejmie kolejne zadania związane z prowadzeniem kampanii Google Ads. Co warto podkreślić - wszelkie kampanie, czy to SEO, czy Ads, prowadzi u nas ludzie. Jednak AlexAI odciąża ich z najbardziej przyziemnych obowiązków.

Czy dzięki nowej technologii pracownicy zaczęli zajmować się trudniejszymi czy bardziej ambitnymi zadaniami?

Pracownicy zajęli się tym, co bardziej lubią robić. Zamiast przeglądać listę 10 tysięcy fraz kluczowych, zastanawiając się, które z nich wykluczyć z kampanii, pracownik może w tym czasie pomyśleć nad strategią, albo spotkać się z klientem i dokonać dodatkowych ustaleń. Tak więc zajmują się rzeczami po prostu bardziej ludzkimi i ciekawszymi dla nich samych, kreatywnymi. Wartość dla naszych klientów również wzrosła - klientowi zdecydowanie

bardziej opłaca się, gdy specjalista w ramach danej opłaty optymalizuje konto na poziomie strategicznym, niż jeżeli przegląda wspomniane już 10 tysięcy słów kluczowych zastanawiając się, które z nich należy wykluczyć. To też jest oczywiście istotne, ale sukces polega na tym, że to nadal jest robione, ale przez AI. A nasz specjalista w tym samym czasie może wykonywać inne zadania.

Czy planuje pan korzystanie z rozwiązań AI na szerszą skalę?

Tak, są takie plany, ale dopiero się one krystalizują, bo obecnie jesteśmy na etapie obserwacji i korekty dotychczasowych wdrożeń. Oznaczać to po prostu będzie bardziej optymalne działanie firmy, dostarczanie większej wartości klientom i bardziej satysfakcjonującą pracę dla naszych pracowników. Zdaję sobie jednak sprawę, że może to też oznaczać przejściowe problemy, bo wdrażanie AI to nie jest jedynie czysta przyjemność. Owszem, z przyjemnością patrzy się na efekty, ale samo wdrożenie to najczęściej krew, pot i łzy.

Czy w dłuższej perspektywie szersze korzystanie z AI oznacza zwolnienia czy może znaczące przekształcenia w działalności firmy?

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników,

ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów.

Jakich pracowników, w kontekście AI, szuka teraz pana firma?

Nie szukamy pracowników w związku z AI. Wdrożenia robimy istniejącymi siłami i obecnie nie ma potrzeby ich rozwijać. Naszego bota stworzyliśmy sami, a w zasadzie zrobiło to dwóch naszych pracowników.

Jak AI zmieni branżę marketingową, e-commerce i medialną?

Zmiany będą duże, ale ich celem zawsze będzie wartość dla klienta końcowego. Myślę więc, że każdy kto na tej wartości się skupia, nie ma się czego obawiać. Na pewno AI już teraz przejmie wiele obowiązków, automatyzacje ułatwiające zakupy są przyszłością branży e-commerce. Wszystko po to, aby klient był ostatecznie zadowolony i dostał to, czego oczekuje w krótkim czasie. Oczywiście zagrożenia także istnieją, zwłaszcza jeśli chodzi o media i social media. Będziemy musieli nauczyć się odróżniać, co jest realne, a co jest tworem AI, najczęściej fake newsem. Dla branży medialnej, ta szybkość informacji i ich weryfikacja może powodować trudności.

Czy za kilka lat e-commerce, marketing i media internetowe będą w ogóle potrzebo-

wać pracowników? A może firma będzie mogła być prowadzona i zarządzana przez automat?

Jak najbardziej te branże będą potrzebować pracowników, aczkolwiek ci sami pracownicy będą dużo efektywniejsi. To samo obserwowaliśmy przecież w trakcie rewolucji przemysłowej. Istnieje taki dobrze opisany „paradoks Jevonsa”, z którego wynika, że paradoksalnie masowe wdrożenie AI może doprowadzić do wzrostu zapotrzebowania na pracę. Zobaczymy, czy tak się stanie. Rynek pracy się zmienia, ale nie oznacza to, że wszyscy stracą pracę przez AI.©©

O FIRMIE

Internetica to polska agencja marketingu internetowego z siedzibą w Warszawie, działająca na rynku od 2007 roku. Firma specjalizuje się w usługach SEO (pozycjonowanie stron i sklepów) oraz SEM (kampanie Google Ads, Social Ads, remarketing). Łukasz Iwanek to były wieloletni członek i prezes Grupy Roboczej SEM działającej w strukturach Interactive Advertising Bureau Polska. Wykładał w Collegium Civitas w obszarach Search Engine Marketing oraz Web Analyticx & UX.

Columbus Energy na zakręcie. Prezes składa obietnicę z ręką na sercu

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Sektor odnawialnych źródeł energii w Polsce przechodzi obecnie przez jeden z najtrudniejszych okresów w swojej historii. Na pierwszej linii frontu walki o reputację i płynność finansową stanęła spółka Columbus Energy - gigant, który przez lata był synonimem sukcesu polskiej transformacji. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, wiceprezes Columbus Energy, w szczerym wywiadzie wyjaśnia, dlaczego największa polska firma w branży stała się „twarzą” problemów, których sama nie stworzyła.

Columbus Energy to historia sukcesu, która zaczęła się 11 lat temu w Krakowie. Założona przez Dawida Zielińskiego spółka wyrosła na lidera rynku, obsługując do dziś ponad 100

tysięcy klientów. Co istotne, wiceprezes podkreśla, że firma zbudowała swoją potęgę bez korzystania z dotacji dla samej siebie - wszystkie pozyskane fundusze płynęły bezpośrednio do klientów, co czyni spółkę unikalnym podmiotem na tle konkurencji.

Dziś Columbus to nie tylko panele fotowoltaiczne, ale kompleksowy ekosystem zielonej energii: od pomp ciepła, przez magazyny energii, aż po innowacyjne usługi obrotu energią, takie jak „rachunek za 0 zł”, testowany i rozwijany od lat. Jednak to właśnie ta skala i transparentność spółki giełdowej sprawiły, że w obliczu kryzysu programu „Czyste Powietrze” to na Columbusie skupiła się uwaga opinii publicznej.

Program „Czyste Powietrze” jest w swojej naturze projektem skomplikowanym. Wymaga ko-

rdów okien po instalatorach pomp ciepła. Columbus zdecydował się na wejście w ten segment dopiero w styczniu 2024 roku, mając już dopracowane procesy i narzędzia informatyczne.

Jak zaznacza Kowalczyk-Tomerski, firma od początku alarmowała instytucje państwowe o lukach w systemie, które pozwalały na nadużycia, takie jak nielegalne kredytowanie VAT-u za klienta czy automatyczne wypłaty zaliczek bez odpowiedniej kontroli. Paradoksalnie, to właśnie Columbus, który postulował wprowadzenie uszczelnień (m.in. poświadczeń notarialnych), stał się obiektem ataków, gdy system zaczął niewydolnie reagować na zmiany.

Walka o płynność i „rachunki grozy”

Jednym z najpoważniejszych zarzutów stawianych firmom instalacyjnym jest mon-

torując tzw. „rachunki grozy”. Wiceprezes stanowczo odpięra te zarzuty w stosunku do swojej spółki. Columbus stosuje rygorystyczne audyty - jeśli montaż pompy ciepła w danym budynku groziłby irracjonalnymi kosztami dla klienta, firma odmawia realizacji usługi.

Obecnie największym wyzwaniem nie jest jednak technologia, a zatory płatnicze. Columbus, jako firma o dużej „wyporności”, radzi sobie z nimi systemowo, ale skala problemu jest ogromna. Spółka zdecydowała się na bezprecedensowy krok: spłaciła pobrane zaliczki z własnych środków, aby odblokować wypłaty za już wykonane i odebrane prace.

„Jesteśmy dokładnie tak samo pokrzywdzeni jak małe i średnie firmy, które nie otrzymały swoich pieniędzy” - mówi Kowalczyk-Tomerski. Różnica polega na tym, że Columbus, będąc spółką giełdową, podlega

stałemu nadzorowi KNF, UOKiK oraz audytorów, co wymusza pełną transparentność działań.

Transformacja to bezpieczeństwo, a nie tylko polityka

Wiceprezes Columbus Energy zwraca uwagę na szeroki aspekt działalności firmy - bezpieczeństwo energetyczne kraju. Instalacje typu „offgrid” (fotowoltaika plus magazyn energii) są kluczowe w dobie niestabilności sieci i ryzyka blackoutów.

Firma nie chce wycofywać się z segmentu klienta indywidualnego, choć przyznaje, że jeśli paraliż decyzyjny i płatniczy w programach rządowych będzie trwał, model biznesowy będzie musiał zostać zweryfikowany. Na ten moment priorytetem pozostaje jednak „dowiezienie” obietnic złożonych tysiącom beneficjentów.

Obietnica wiceprezesa z ręką na sercu

Wywiad kończy się mocną deklaracją. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, pytany o los klientów, składa przyrzeczenie: „Robimy wszystko, żeby każdy nasz klient, każdy beneficjent dokładnie został do końca wy-montowany, zaopiekowany i później czuł, że zrobiła to najlepsza polska firma na rynku”.

Dla Columbusa wyjście z obecnego kryzysu wizerunkowego to nie tylko kwestia finansów, ale przede wszystkim potwierdzenie wiarygodności, którą firma budowała przez ponad dekadę. W świecie, gdzie transformacja energetyczna staje się koniecznością, takie podmioty jak Columbus mogą być albo ofiarą systemowych błędów, albo fundamentem nowej, zielonej gospodarki. Wszystko zależy od jakości dialogu między biznesem a administracją publiczną.©©

RYNEK POTRZEBNE SĄ ROZWIĄZANIA CHRONIĄCE RYNEK I MIEJSCA PRACY

Azja napiera na Amicę i inne firmy AGD

oprac. Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Mimo wyraźnej dekonstrukcji na rynku AGD spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki. Kluczem są jakość produktów, relacje z partnerami oraz zmiana podejścia do inwestycji, uważa prezes Robert Stobiński. Dodał, że podwyższenie ceł na produkty AGD z Azji może nie poprawić sytuacji w Europie.

- Jeżeli popatrzymy na wartość sprzedaży całej grupy, to rok do roku mamy niewielki spadek. Natomiast w Polsce mamy wzrosty i odbudowujemy nasze udziały - powiedział Strefie Biznesu Robert Stobiński prezes spółki Amica podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Jak dodał, podobne pozytywne trendy spółka notuje także na wybranych rynkach zagranicznych.



FOT. GETTYIMAGES.COM

Spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki

Spółka była przygotowana na dynamiczne zmiany

Prezes Amiki wskazuje, że sukces firmy opiera się na kilku filarach.

- Przede wszystkim to efekt dobrych relacji z partnerami handlowymi i dobrej komunikacji z klientami, ale też jakości naszych wyrobów - podkreślił Stobiński. Jako przykład podał program testowania sprzętu grzejącego. - Klient może go

zwrócić po 30 dniach, jeśli nie spełni oczekiwań. To pokazuje, że nie boimy się o jakość - zaznaczył.

Spółka utrzymuje wysoki poziom inwestycji, choć zmieniła ich strukturę

- Wydajemy około 40 mln zł rocznie. Do 2019 roku inwestowaliśmy głównie w moce produkcyjne, dziś koncentrujemy się na nowych produktach

i transformacji cyfrowej - wyjaśnił Stobiński.

Nowe linie produktowe mają pojawić się na rynku jeszcze w tym roku i na początku kolejnego. Jak zaznaczył, zmieniło się także podejście do technologii.

- Automatyzację produkcji mamy już w dużej mierze za sobą. Teraz transformacja cyfrowa oznacza lepszą komunikację z klientami i zarządzanie danymi o konsumentach -

powiedział także prezes Stobiński.

Geograficznie spółka widzi największy potencjał poza Europą Zachodnią. Według Stobińskiego na szczególną uwagę zasługują rynki Kazachstanu i krajów regionu, gdzie spółka rośnie szybciej niż rynek. Dodał, że pozytywnie wyróżniają się także Hiszpania i Wielka Brytania, podczas gdy w Niemczech czy Francji popyt pozostaje słaby.

Rosnąca nieuczciwa konkurencja z Azji

Jednym z największych wyzwań dla branży jest rosnąca konkurencja z Azji.

- Dziś prawie połowa produktów sprzedawanych w Europie pochodzi spoza kontynentu i tego nie da się zatrzymać w krótkim czasie - ocenił prezes Amiki.

Jego zdaniem europejscy producenci nie są w stanie szybko podwoić mocy produkcyjnych, by zastąpić import.

Stobiński sceptycznie odnosi się do pomysłu wprowadzania ceł.

- To miecz obosieczny. Wyższe ceny oznaczają spadek po-

pytu, szczególnie na słabym rynku - podkreślił - w jego opinii lepszym rozwiązaniem byłoby wsparcie popytu na europejskie produkty. - Bonus dla konsumenta za zakup energooszczędnego sprzętu produkowanego w Europie byłby bardziej efektywny - wskazał.

Jednocześnie zaznaczył, że kluczowe jest utrzymanie produkcji w Europie.

- Fabryki zamknąć jest bardzo łatwo, ale później już się ich nie odbuduje - podsumował prezes. ©

O AMICE

Amica to największy polski producent sprzętu gospodarstwa domowego (AGD), założony w 1945 roku we Wronkach. Firma oferuje szeroką gamę dużego i małego AGD, a jej produkty są dostępne na wielu rynkach europejskich i światowych. Amica jest spółką notowaną na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie od 1997 roku.

Stabilność na rynku paliw to pozór. Zagrożenia mogą pojawić się nagle

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pomimo napięć geopolitycznych i rosnącej konkurencji na globalnym rynku paliw, polska infrastruktura logistyczna funkcjonuje dziś bez większych zakłóceń. W rozmowie ze Strefą Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot podkreśla, że stabilność jest względna, a branża działa w warunkach dużej zmienności i niepewności.

- Obecnie sytuacja jest stabilna, tak bym ją określił. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że otoczenie rynkowe jest bardzo dynamiczne i zagrożenia mogą pojawiać się nagle - powiedział Strefie Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot, podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Spółka znana jest m.in. z sieci stacji paliw AVIA, jest także jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski. Surowiec trafia do kraju różnymi kanałami - zarówno dro-

gą morską, jak i kolejową. Kluczową rolę odgrywają dostawy z Europy Północnej oraz Stanów Zjednoczonych.

- Jeśli chodzi o Unimot, współpracujemy z wiarygodnymi dostawcami oleju napędowego, benzyn oraz LPG z różnych regionów świata, w tym z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Skandynawii, Bliskiego, jak i Dalekiego Wschodu - wyjaśnia Brzozowski.

W jego ocenie obecny model logistyczny działa sprawnie, ale jest wrażliwy na ewentualne zakłócenia. Problemy w jednej części systemu - np. w rafineriach lub portach - mogą szybko przełożyć się na całą sieć dostaw.

- Zakłócenia, na przykład w rafineriach niemieckich, mogłyby zwiększyć obciążenie portów i wywołać presję na logistykę, a w skrajnym przypadku prowadzić do przerw w dostawach - podkreśla.

Firmy na rynku globalnym konkurują o surowiec

Na sytuację w Polsce wpływa także globalna rywalizacja o surowiec. Rosnące zapotrzebowanie w Azji sprawia, że europejscy importerzy muszą konkurować cenowo o dostęp do paliw.

- Dziś kraje Dalekiego Wschodu przejmują część dostaw ze



FOT. GETTYIMAGES.COM

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Stanów Zjednoczonych - płacą one więcej, chcąc zachęcić dostawców do sprzedaży. To oznacza, że musimy konkurować o ten sam produkt - zaznacza wiceprezes Unimot.

Niepewność geopolityczna bezpośrednio przekłada się również na ceny paliw. Kluczowe znaczenie mają wydarzenia na Bliskim Wschodzie oraz bezpieczeństwo szlaków transportowych.

- Wszystko zależy od rozwoju sytuacji geopolitycznej, w tym od bezpieczeństwa dostaw przez Cieśninę Ormuz. Trudno dziś powiedzieć, w jakim kierunku pójść ceny. Na pewno nie jest to moment,

w którym można odetchnąć z ulgą - ocenia Brzozowski.

Jednocześnie rynek korzysta z mechanizmów stabilizujących ceny, które - jak podkreśla - przynoszą odczuwalne efekty dla kierowców, choć wiążą się z kosztami po stronie państwa.

Paliwa alternatywne jeszcze nie są konkurencyjne, ale...

- Poza biopaliwami wynikającymi z regulacji, większość alternatywnych paliw nie ma dziś uzasadnienia ekonomicznego. Ich produkcja jest droższa niż paliw konwencjonalnych, więc rozwój tego rynku zależy od mechani-

zmów wsparcia - tłumaczy Brzozowski.

To stanie się jednym z filarów firmy

Unimot dywersyfikuje działalność, rozwijając m.in. segment gazu ziemnego, który w przyszłości może stać się jednym z filarów biznesu.

- Gaz ziemny wpisuje się w nasz model działania i doświadczenie. Już dziś handlujemy gazem i rozwijamy portfel klientów, a także analizujemy możliwości importu, m.in. poprzez infrastrukturę FSRU - mówi Brzozowski.

Jak dodaje, branża paliwowa coraz mocniej odczuwa również wpływ regulacji klimatycznych. Co prawda, w odniesieniu do kosztów, firmy takie jak Unimot pełnią rolę pośrednika w łańcuchu wartości, jed-

nak dotyczą ich liczne obowiązki wynikające z regulacji oraz wymagań operacyjnych i administracyjnych. Obejmują one m.in. konieczność fizycznego blendingu paliw, zapewnienia w miksie minimalnych poziomów paliw odnawialnych, a także rozbudowane obowiązki sprawozdawcze.

- Jesteśmy w dużej mierze odbiorcą regulacji. Największe skutki odczuwają nasi klienci, zwłaszcza przemysł, który musi mierzyć się z rosnącymi wymaganiami dotyczącymi emisyjności - podsumowuje Brzozowski.

Wydaje się więc, że najbliższe lata dla rynku paliw będą okresem dużej zmienności. Z jednej strony znikającej z geopolityki, z drugiej z transformacji energetycznej i rosnącej presji regulacyjnej. ©

O FIRMIE

Unimot specjalizuje się w obrocie olejem napędowym, biopaliwami, gazem płynnym (LPG), gazem ziemnym (w tym LNG) oraz energią elektryczną. Jako członek międzynarodowego stowarzyszenia Avia International, od 2017 roku rozwija w Polsce sieć stacji paliw pod marką Avia. W 2020 r. spółka weszła na rynek fotowoltaiki z marką Avia Solar. W marcu 2017 r. spółka zadebiutowała na rynku głównym GPW po przejściu z NewConnect. Głównym udziałowcem spółki jest Unimot Express.

RYNEK PRACY BĘDZIE TRUDNIEJ O PRACOWNIKÓW

Przedsiębiorcy krytykują nowe przepisy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy uszczelniające system pracy cudzoziemców w Polsce mogą wydłużyć procedury rekrutacji i legalizacji zatrudnienia. Chodzi tu o osoby z Gruzji, Kolumbii i Wenezueli. - Nowe regulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt rozporządzenia regulującego rynek pracy cudzoziemców w Polsce. Głównym założeniem projektu jest wyłączenie prawa do pracy dla osób korzystających z ruchu bezwizowego, jeśli pochodzą

one z Gruzji, Kolumbii lub Wenezueli.

Po wejściu w życie przepisów, sam paszport biometryczny i zezwolenie na pracę nie wystarczą, aby legalnie świadczyć usługi na terytorium Polski. Nowe przepisy, jak wskazuje resort pracy w uzasadnieniu, zwiększą kontrolę nad migracją i zmniejszą ryzyko nadużyć (np. chodzi o wykorzystywanie pobytów krótkoterminowych do pracy w szarej strefie).

Firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula

Ale przepisy nie podobają się przedsiębiorcom. Co prawda popierają oni konieczność uszczelnienia systemu i walki z patologiami, ale obawiają się wydłużenia czasu rekrutacji. Zamiast natychmiastowego przyjazdu pracownika, firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula w kraju pochodzenia kandydata.



Nowe przepisy (na razie to projekt rozporządzenia resortu pracy) mają uszczelnić rynek zatrudnienia cudzoziemców

Przedsiębiorcy krytykują propozycję nowych przepisów; obawiają się, że jeszcze trudniej będzie pozyskać kadry z niektórych państw

Przedsiębiorcy uważają, że jeszcze trudniej będzie pozyskiwać kadry z niektórych państw, rekrutację za granicą mogą stać się nieprzewidywalne i długotrwałe.

- Najbardziej odczuwalnym skutkiem nowych przepisów może być wydłużenie czasu oczekiwania na przyjazd pracowników z zagranicy. Nowe re-

gulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Konfederacja postuluje uzupełnienie oceny skutków regulacji o analizę przepustowości placówek w Gruzji, Kolumbii i Wenezueli oraz ocenę wpływu nowych obowiązków na ich funkcjonowanie.

Przedsiębiorcy od lat sygnalizują, że problemem jest m.in. długi czas oczekiwania na wizę w niektórych krajach oraz wysoki odsetek decyzji odmownych. I to nawet w przypadkach, gdy zarówno pracownik, jak i firma przeszli wcześniej pozytywną weryfikację w procedurze uzyskania zezwolenia na pracę. W praktyce utrudnia to planowanie zatrudnienia, a także realizację projektów biznesowych.

Możliwy jest chaos interpretacyjny i sprzeczności w przepisach

W przypadku tych przepisów pojawiają się też poważne wątpliwości legislacyjne. Zgodnie z ustawą z 20 marca 2025 roku, rozporządzenie powinno określać jedynie listę państw, których obywatele - mimo posiadania zezwolenia na pracę - nie mogą pracować w Polsce w ramach ruchu bezwizowego. Tymczasem projekt w obecnym kształcie wprowadza szerszy zakaz, obejmujący wykonywanie pracy niezależnie od podstawy jej legalności. Oznacza to wyjście poza zakres upoważnienia ustawowego.

Może to prowadzić do sytuacji, w której organy takie jak Państwowa Inspekcja Pracy czy Straż Graniczna będą uznawały część zatrudnienia za nielegalne, mimo że przepisy ustawowo dopuszczają je w określonych przypadkach.

Efektom może być chaos interpretacyjny i rozbieżności w stosowaniu prawa, które uderzą zarówno w przedsiębiorców, jak i administrację.

- Bez pogłębionej analizy skutków regulacji istnieje ryzyko pogorszenia sytuacji na rynku pracy i nasilenia problemów kadrowych. Uwzględnienie naszych postulatów pozwoli na lepsze wyważenie celów polityki migracyjnej z potrzebami gospodarki oraz zwiększy stabilność i przejrzystość prawa - dodaje Nadia Winiarska.

Decyzję o zaostrzeniu wymogów wizowych i związanych z zatrudnieniem poparło również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Resort zaznaczył, że nowe przepisy mają na celu ograniczenie rozwoju szarej strefy, a także zwiększenie kontroli nad przepływem osób przyjeżdżających do Polski. ©©

Można zarobić nawet 17 tys. zł. W tej branży brakuje nawet 200 tys. osób

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W Polsce brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek. Są oni jednymi z najczęściej poszukiwanych pracowników w Polsce. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach pracy?

Na przykład od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 tys. zł brutto. - W przewozach międzynarodowych pensje rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową - twierdzi Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Deficyt pracowników w transporcie drogowym szacowany jest na 100-200 tys. osób

Firmy transportowe mierzą się dziś z ogromnym niedoborem kierowców. W Polsce deficyt pracowników w tej branży szacowany jest na 100-

200 tys. osób. A według raportu fundacji Truckers Life i związku pracodawców Transport i Logistyka Polska, ponad 60% kierowców deklaruje niezadowolenie z sytuacji finansowej.

1/3 kierowców otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę

Kierowcy ciężarówek zarabiali w ub. roku średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto. 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę. Zarobki części kierowców przekroczyły 14 tys. zł - wynika z raportu Truckers Life i Transportu i Logistyki Polskiej.

Medianę wynagrodzeń wynoszącą 10 tys. zł odnotowano w dużych przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 250 pracowników. Poza tym w firmach niemieckich, według raportu, można zarobić ok. 20% więcej niż w polskich. Na wysokość zarobków wpływa też długość trasy. „Im dalsza trasa, tym wyższe wynagrodzenie. Na trasach pozaunijnych mediana zarobków wynosi 10 tys. zł. To o kil-

kanaście procent więcej niż na kierunkach do państw UE, o około jedną trzecią więcej niż w transporcie krajowym i o ponad 50% więcej niż w transporcie lokalnym” - czytamy w raporcie.

- W przypadku transportów specyficznych, takich np. jak przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15-17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5-8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową - mówi Strefie Biznesu Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Wyższe niż standardowe pensje otrzymują również kierowcy w przewozach wielkogabarytowych (chodzi tu np. o elementy turbin wiatrowych) oraz przewożący materiały dla wojska.

- Przewozy turbin realizowane są tylko w nocy, m.in. dlatego stawka może być wyższa. Można też zarobić więcej niż standardowo przy transporcie aut. Oczywiście pensje zależą też od tego, w jakim systemie czasu pracy kierowca wyko-

nuje swoje obowiązki, ile pracuje miesięcznie. Kłopot ze znalezieniem kierowców mają dziś wszystkie firmy transportowe, i to w całej UE - dodaje Frąc.

Przypomnijmy też, że kierowcy otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, do tego premie i diety oraz wynagrodzenia za nadgodziny. Jedynie 2,4 proc. badanych zadeklarowało, że nie otrzymuje żadnych dodatków do podstawy. W stosunku do poprzedniego badania (obejmującego rok 2023) średnia pensja kierowcy zawodowego wzrosła o 13 proc., a mediana o 12,5 proc. Podwyżki - jak podają autorzy raportu - wystąpiły przede wszystkim w 2024 r. Wzrost płac w ub. roku nie był oszałamiający - dwie trzecie z tych, którzy mogli się nimi pochwalić, otrzymało mniej niż 10 proc. podwyżkę.

Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi kierowca

Nic dziwnego, że kierowcy bardzo często wypowiadają się krytycznie o swojej pracy.

- Te 10 tys. zł to żałosne wynagrodzenie, przeliczając to na warunki pracy oraz od-

powiedzialność. Dla porównania kierowca we Włoszech ma zapewnioną 13. oraz 14. pensję. Kiedyś w Polsce zawód kierowcy samochodu ciężarowego był zawodem wykonywanym w szczególnych warunkach i była możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi nam kierowca (personalia do wiadomości redakcji).

W Centralnej Bazie Ofert Pracy (portal ePraca, prowadzony na zlecenie resortu pracy) kierowca jest jednym z najczęściej poszukiwanych przez pracodawców pracowników. W tej bazie jest obecnie ponad 600 ofert pracy dla kierowców. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach? Na trasach międzynarodowych wynoszą one zwykle ponad 10 000 zł, na krajowych - poniżej tej kwoty, choć wiele zależy od systemu pracy i ładunku.

Na przykład pracodawca szuka kierowcy, który mógłby pracować na trasach międzynarodowych (Czechy, Słowacja i Węgry). Oferuje od 13 500 do 14 000 zł brutto (umowa o pracę na czas nieokreślony).

Do 17 000 zł brutto może zarobić kierowca w transporcie międzynarodowym, w innej ofercie podano kwotę 15 600 zł brutto (naczepa chłodnicza)

W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 000 zł brutto (również chodzi o transport międzynarodowy). Wśród ofert jest też taka dla kierowcy autobusu (od 6850 do 14 185 zł). Od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. „Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie, prawo jazdy kat. C+E, karta dotachografu, świadectwo kwalifikacji, aktualne badania, paszport.

Zakres obowiązków: transport towarów; praca Polska - Anglia” - czytamy w ofercie.

W innej propozycji podano wynagrodzenie wynoszące od 6000 zł brutto dla kierowcy busa. Z kolei pracodawca działający tylko na rynku krajowym oferuje kierowcy pensję od 5156 zł brutto.

„Szukamy kierowcy do przewozu towaru (cukier biały i olej rzepakowy) na terenie kraju do organizacji charytatywnych” - czytamy w ogłoszeniu. Bert BCC ds. rynku transportowego. ©©

Wysokie zarobki w branży IT, ale nadciągają już zmiany

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W pierwszym kwartale tego roku wzrost liczby ofert pracy w branży IT wyniósł 62% r/r.

Największe spadki widełek wynagrodzeń zanotowały kategorie UX/UI/design, mobile i architecture - choć ta ostatnia wciąż pozostaje jedną z najlepiej opłacanych kategorii na B2B - podał portal z pracą No Fluff Jobs.

No Fluff Jobs, portal z ofertami pracy dla IT, odnotował wzrost liczby ogłoszeń dla programistów. W pierwszym kwartale tego roku było ich więcej o 62% w porównaniu z tym samym okresem poprzedniego roku i o 24% więcej niż w ostatnim kwartale 2025 r. To może znaczyć, że po ubiegłorocznym spowolnieniu w branży, firmy śmielej inwestują w technologię i swoje działy IT.

Na jedno ogłoszenie IT przypadają średnio 22 aplikacje, w całym 2025 roku było to średnio 24. Widać też, przynajmniej na przykładzie tego portalu, zmiany w proponowanych wynagrodzeniach. Na razie trudno wyrokować, czy mamy tu do czynienia z trwałym trendem spadkowym, czy jedynie tymczasowym wahaniem.

„Porównując kwartał do kwartału (Q1 2026 vs Q4 2025), największe spadki widełek wynagrodzeń zanotowały kategorie UX/UI/design, mobile i architecture - choć ta ostatnia wciąż pozostaje jedną z najlepiej opłacanych kategorii na B2B. W tych trzech obszarach mediany górnych i dolnych widełek - zarówno

na B2B, jak i UoP - spadły lub utrzymały się na tym samym poziomie” - informuje No Fluff Jobs.

Wynagrodzenia w IT, według danych portalu, kształtują się następująco:

na B2B:

- ERP - 33 600 zł,
- Architecture - 31 920 zł,
- Security - 30 240 zł.
- na umowach o pracę:**
- Product Management i Security - po 25 000 zł,
- Data & BI i ERP - 24 800 zł.

(podane kwoty to mediany górnych widełek wynagrodzeń w danej kategorii. Na umowach B2B podano kwoty netto + VAT, a na UoP kwoty brutto).

W ub. roku, w przypadku architecture, mediana górnych widełek wynagrodzeń na kontrakcie B2B wyniosła ponad 32 tys. zł netto (+ VAT), a na umowie o pracę - 25 tys. zł brutto. W 13 z 19 analizowanych kategorii odnotowano wzrost median dolnych widełek wynagrodzeń. W czterech kategoriach w górę poszły zarówno dolne, jak i górne widełki - zarówno na kontraktach B2B, jak i w przypadku umów o pracę.

Przedsiębiorcy z branży IT z pewnością będą przyglądać się zmianom, jakie może wywołać reforma inspekcji pracy. Przypomnijmy, że nowe przepisy dają inspektorom uprawnienia do zmiany umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę, gdy wystąpią do tego przesłanki prawne. Według szacunków, 89% programistów współpracujących na zasadzie B2B posiada tylko jednego kontrahenta, dla którego realizuje zadania. Niektórzy twierdzą, że powiązanie z wyłącznie jednym podmiotem może przesą-

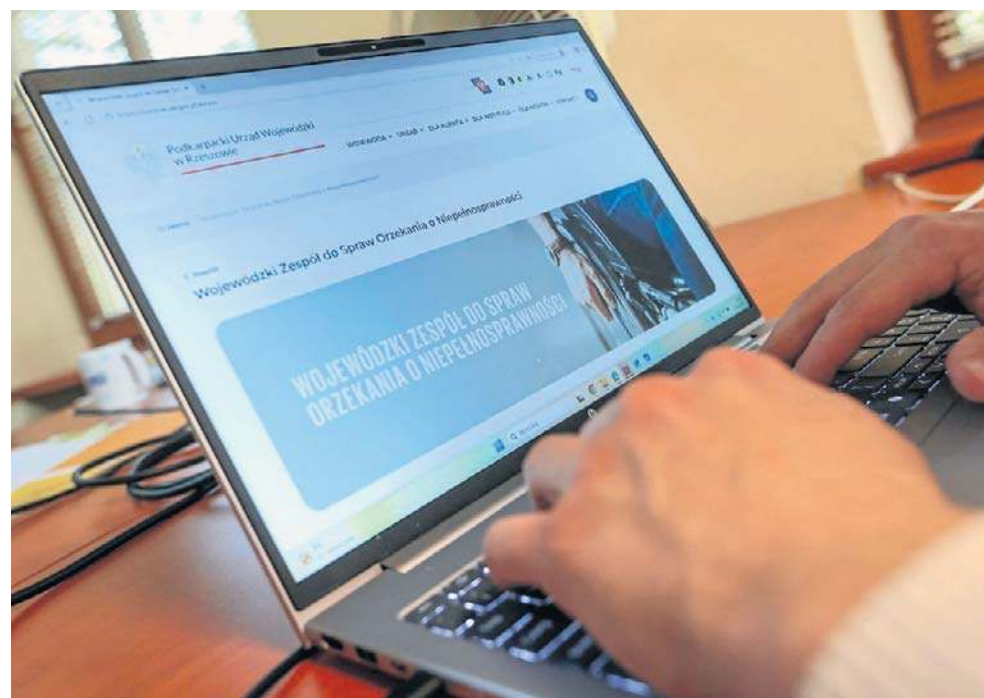
dzać o charakterze stosunku zatrudnienia.

- Na B2B pracuje ok. 2,2 mln osób, a na zleceniach ok. 1,5 mln. IT jest sektorem, gdzie skala wymuszonego samozatrudnienia jest największa, a jednocześnie warunki współpracy często wykazują cechy stosunku pracy: stałe miejsce, określone godziny, jeden zamykający, nadzór projektowy. Z punktu widzenia branży IT nowe przepisy niosą za sobą istotne ryzyko i konieczność przekształcenia modelu współpracy. To zagrożenie również dla samych kontraktorów, dla których forma współpracy w oparciu o B2B jest po prostu bardziej korzystna finansowo - mówi Maciej Michalewski, prezes spółki technologicznej Element.

Ewentualne zmiany kontraktów na umowy o pracę mogą podwyższyć koszty prowadzenia działalności, możliwe są też spadki wynagrodzeń pracowników.

- Obydwa scenariusze są realne i mogą wystąpić jednocześnie. Dla kontraktorów przekształcenie umowy B2B w etat oznacza radykalne przebudowanie modelu wynagrodzenia. Stawki B2B w IT są wyższe właśnie dlatego, że wykonawca sam ponosi koszty ZUS, podatków i ryzyka prowadzenia działalności. Po przekształceniu pracodawca musi doliczyć do wynagrodzenia brutto narzuty pracownicze sięgające kilkudziesięciu procent, co przy utrzymaniu dotychczasowego kosztu całkowitego zatrudnienia oznacza niższe wynagrodzenie netto dla programisty - twierdzi Maciej Michalewski.

©P



Wzrosła liczba ogłoszeń dla programistów, ale na niektórych stanowiskach odnotowano spadki pensji

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE własnościowe 94 m², 4 pokoje z kuchnią i balkonem, jeden lokator, 2 piętro, stych, przy deptaku, sprzedam lub zamienię na 2 mieszkania 2 pok.; do uzgodnienia t. 691-636-371

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Auta każde, uszkodzone i całe, motocykle, ciągniki rolnicze, poleasingowe. Najkorzystniej, gotówka, 798-566-274

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, zabudowa k-g, elektryka, remonty kuchni i łazienek niestandardowe zlecenia, 883-211-674

MALOWANIE i inne prace/693-051-624

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, niestandardowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, niestandardowe zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbioru budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiorowe,, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbioru domów, szklarni itp., 514-299-106

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl



aktualne z całej Polski przetargi

REKLAMA

0011519558



Minister
Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 2 kwietnia 2026 r., znak: DLI-I.7621.49.2024.LB.21, uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, w pozostałej części utrzymującą w mocy zaskarżoną decyzję Wojewody Lubelskiego nr 8/24 z dnia 14 listopada 2024 r., znak: IF-I.7820.11.2023.KWW, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi ekspresowej S19 Lublin-Lubartów od Węzła „Lubartów Północ” (wraz z węzłem) do Węzła „Lublin Rudnik” (bez węzła) w ramach zadania inwestycyjnego o nazwie: „Projekt i budowa drogi ekspresowej S19 Lublin - Lubartów od Węzła „Lubartów Północ” (wraz z węzłem) do Węzła „Lublin Rudnik” (bez węzła), sprostowaną postanowieniem Wojewody Lubelskiego z dnia 5 grudnia 2024 r., znak: IF-I.7820.11.2023.KWW.

Z treścią decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 2 kwietnia 2026 r. (wraz z załącznikami) oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, w dni robocze (wtorek, czwartek i piątek), w godzinach od 10.00 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 - od poniedziałku do piątku w godzinach 10:30 - 14:30, jak również z treścią ww. decyzji (bez załączników) w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/obwieszczenia-decyzje-komunikaty> oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg drogi, tj. w Urzędzie Miasta Lubartów, Urzędzie Gminy Lubartów oraz Urzędzie Gminy Niemce.

Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: **6 maja 2026 r.**

REKLAMA

0011518665

Burmistrz Nałęczowa informuje,

że na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie przy ul. Lipowej 3 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie **na okres 21 dni.**

Nie mogłam przez to spać. Bałam się, że zrobię komuś krzywdę

Urszula Dudziak w Wirtualnej Polsce o swoim jurorowaniu w „The Voice Of Poland” Fot. Zdzisław Surowaniec



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 68

Rafał Brzoska zdział koszułkę

Polski miliarder spędzał majówkę z żoną poza Polską. W sobotę Brzoska wrzucił na Instagram zdjęcie, na którym oboje z Omeną Mensah nie mają na sobie koszulek. Opatrzył go emotikonem serca. To nie wszystko: chwilę później udostępnił nagranie, na którym tańczą razem w barze bądź w klubie.

Marcela Leszczak nie marszczy się

Modelka w rozmowie z Plejadą przyznała, że korzysta z zabiegów medycyny estetycznej, ale robi to rozsądnie i w sprawdzonych miejscach. Leszczak zdradziła, że szczególnie ceni zabiegi, które mają poprawiać jakość skóry. – Troszkę botoksu gdzieś tam, żeby nie marszczyć się – powiedziała.

Anna Dereszowska złożyła życzenia córce

Aktorka kilka dni temu zamieściła post z okazji 18. urodzin córki. By uczcić moment wejścia Leny w dorosłość, udostępniła nagranie z jej archiwalnymi i aktualnymi fotografiami. Dołączyła do niego emocjonalny podpis. „Dziękuję ci za każde z tych 18 lat, które przeżyliśmy wspólnie. Jesteś moją inspiracją, radością, dumą, nauką, moim sercem i szczęściem. Życzę ci ekscytującej dorosłości, mądrych, empatycznych ludzi wokół ciebie, wymagających celów do osiągnięcia, miłości i zdrowia”.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Turysta Polsat Film, 18:50

Amerikanin Frank przyjeżdża do Włoch, aby zapomnieć o przeżytych zawodzie miłosnym. W pościgu do Wenecji poznaje piękną i tajemniczą Elise. Nawiązując flirt, który szybko przeradza się w romans. Z czasem okazuje się, że Elise skrywa pewien sekret. Frank zostaje wpłątany w wojnę między rosyjską mafią a wspieraną przez Interpol włoską policją.

Dorwać małego TVP 1, 21:20

Gangster z Miami, Chili Palmer, przyjeżdża do Los Angeles po długiego hazardowego i podstępnie produkenta. Zamiast rozliczenia wchodzi z nim w interes filmowy, kierowany własną fascynacją kinem.

Czas zemsty Stopklatka, 22:25

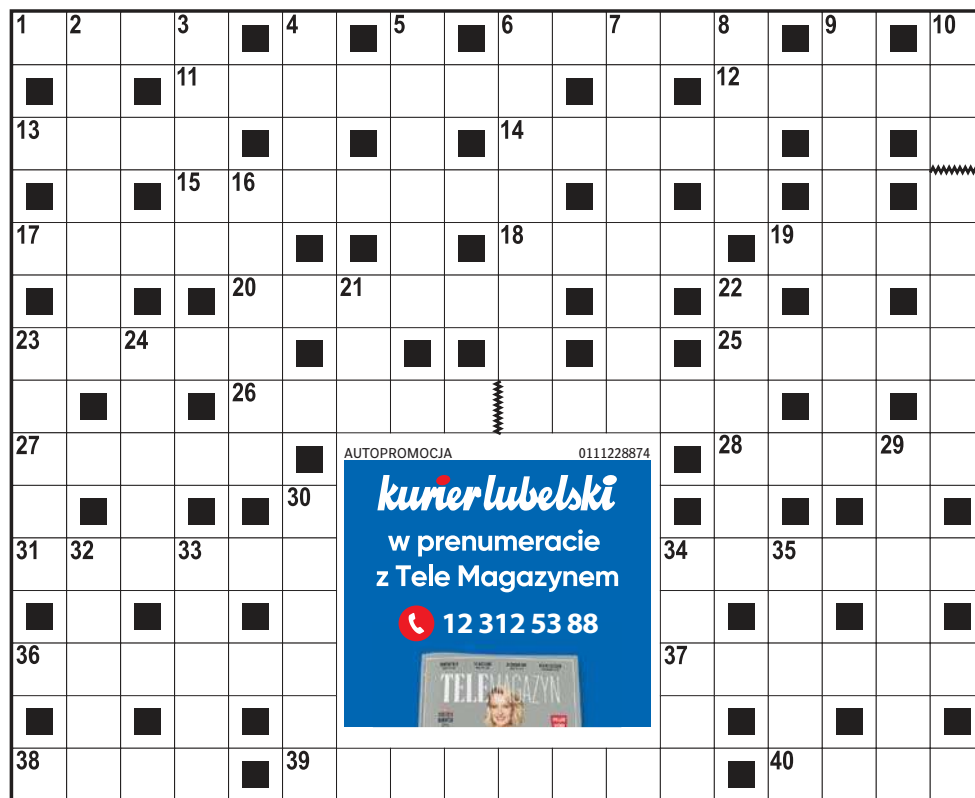
Niczego nie podejrzewający naukowiec zostaje wpłątany w aferę narkotykową. Nieustannie oskarżony, zostaje osadzony w więzieniu o zastraszonym rygorze. Bojąc się o swoją rodzinę ucieka, by ją chronić, ale też by zemścić się na prawdziwych przestępcach.

Showtime TVN, 22:55

Detektyw Preston i posturkowany Sellars występują razem w programie na żywo o pracy policji. Sellars chce dobrze wypaść, a Preston na odwrót, czyli jak najgorzej.

Poziomo:

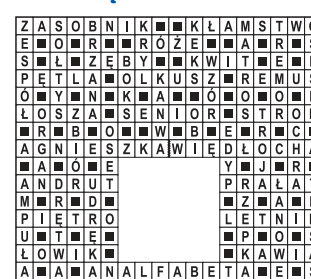
- 1) zapasy w Kraju Kwitnącej Wiśni,
 - 6) łatwo się tłucze,
 - 11) rytualne samobójstwo samuraja, harakiri,
 - 12) „Ostry ...”, amerykański serial medyczny,
 - 13) Myszką z kreskówki Walta Disneya,
 - 14) dawne bufiaste spodnie,
 - 15) forma rozrywki pochodząca z Japonii,
 - 17) zapalenie stawu skokowego konia,
 - 18) miejsce zmagania pięściarzy,
 - 19) przetwór owocowy w słoiku,
 - 20) „... Teresy Hennert”, powieść Zofii Nałkowskiej,
 - 23) klasyczny styl pływacki,
 - 25) powitalne pochylenie ciała,
 - 26) w przenośni o dostatkach,
 - 27) „... zwana Wandą”, komedia kryminalna,
 - 28) przybyli... pod okienko,
 - 31) Jan Jakub, reżyser filmu „Jańcio Wodnik”,
 - 34) gumowy but na niepogodę,
 - 36) „... i Małgorzata”, powieść Michaiła Bułhakowa,
 - 37) słynny utwór Maurice'a Ravela,
 - 38) wynagrodzenie dla aktorki,
 - 39) „... i stare koronki”, czarna komedia,
 - 40) największy kontynent na Ziemi.
- Pionowo:**
- 2) w Barcelonie wyskoczył w nią Boniek,
 - 3) pospolity gatunek topoli,



- 4) słowny konflikt, sprzeczka,
- 5) miejsce pracy tynkarza,
- 6) duży sklep wielobranżowy,
- 7) żołnierz jednostki specjalnej,
- 8) król Itaki, mąż Penelopy,
- 9) ludowa nazwa kukułki,
- 10) sztuka uwodzenia,
- 16) imitacja towaru na wystawie,
- 21) szlam na dnie stawu,
- 22) niewolnica z brazylijskiego serialu,

- 23) zupa na zakwasie,
- 24) ślad po oparzeniu,
- 29) stan duchowy, usposobienie,
- 30) pęk słomy związany powrósem,
- 32) dzielnica Gdańska z katedrą,
- 33) grupa osób wzajemnie popierających się, koteria,
- 34) naczynie z uszkiem,
- 35) powieść Prusa z Izabelą Łęcką.

ROZWIĄZANIE NR 67



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja decyzjom, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny zapowiada, że spokój pomoże dostrzec nowe możliwości wokół Ciebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na relacjach i drobnych radościach. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że ktoś bliski może potrzebować Twojego wsparcia.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na środę radzi wyrażać myśli jasno – unikniesz dzięki temu nieporozumień.

Byk (20.04 - 20.05)

Warto zadbać o siebie i swoje emocje. Horoskop dzienny stanowczo zapowiada, że chwila ciszy przyniesie odpowiedź na ważne pytania.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ją mądrze, aby osiągnąć zamierzone cele.
Rak (22.06 - 22.07)
Detale mają duże znaczenie. Horoskop dzienny na środę radzi uważać na błędy i poprawić efektywność pracy.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach jest możliwa. Horoskop dzienny to wskazówka, by postawić na szczerłość i otwartość w rozmowach z innymi.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by zaufać przecuciom, szczególnie w sprawach osobistych.
Waga (23.09 - 22.10)
Nowe pomysły przyniosą inspirację. Horoskop dzienny na środę radzi działać odważnie, ale pamiętać też o konsekwencjach decyzji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość zostanie nagrodzona. Horoskop dzienny radzi, by nie zrażać się trudnościami, i mówi, że jesteś na dobrej drodze i blisko celu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoją mocną stroną. Horoskop na dziś radzi wykorzystać ją przy realizacji powziętych planów. Poczujesz satysfakcję.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na środę radzi zachować równowagę i nie podejmować pochopnych decyzji.

Transferowe przymiarki. Co słychać w klubach ekstraklasy?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Choć do zakończenia sezonu, a tym bardziej otwarcia letniego okienka pozostało jeszcze trochę czasu, to zamieszanie transferowe w klubach PKO BP Ekstraklasy już ruszyło. Pierwsze ruchy już zostały ogłoszone.

To gorący czas zwłaszcza dla działaczy Lecha Poznań. Mistrz przewodzący tabeli celuje bowiem w historyczny, bo pierwszy awans do Ligi Mistrzów. Jeżeli faktycznie obroni tytuł, sukces będzie w zasięgu; wystarczy bowiem ogrzać tylko i aż dwóch rywali - jako rozstawiony w losowaniach. Do tego potrzebna jest jednak silna kadra, co pokazał zeszły rok i porażka z Crveną Zvezdą Belgrad. Co już wiemy? Otóż na razie „Kolejorz” skoncentrował się na rozmowach z zawodnikami z obecnego składu. Kontrakt o dwa lata przedłużył Radosław Murawski, który właśnie wrócił po kontuzji. Trwają negocjacje z liderem defensywy Antonio Miliciem. Według Meczyków z zespołu - niestety! - odejdzie najlepszy gracz ofensywy. Ali Gholizadeh, bo o nim mowa, zbyt długo zastanawiał się nad propozycją z klubu, w tzw. międzyczasie zerwał więzadła, i teraz wszystko wskazuje na to, że po sezonie zostanie bez umowy, gdyż obowiązująca wygasa w czerwcu. Reprezentantowi Iranu przypadnie udział w mistrzostwach świata; jego pauza po operacji wyniesie co najmniej kilka miesięcy. W Lechu pod znakiem zapytania stoi przyszłość Luisa Palmy wypożyczonego z Celtiku Glasgow. Po trzech sezonach ma dojść do zmiany podstawowego bramkarza, skoro transfer za granicę rozważa Bartosz Mrozek. Wzmocnienia też będą - nie-



Powracający po kontuzji Radosław Murawski z Lecha Poznań przedłużył kontrakt do 2028 roku

wiele, ale wszystkie jakościowe. Nadal nie wiadomo, czy trenerem pozostanie Niels Frederiksen. Co słychać w Legii Warszawa? Otóż duży wpływ na kształt kadry chce mieć trener Marek Papszun, a świadczy choćby o tym fakt, że z drużyną łączony jest jego były podopieczny z Rakowa Częstochowa, obrońca Zoran Arsenić. Przy Łazienkowskiej dojdzie do prawdziwego wietrzenia szatni. Za granicę, prawdopodobnie do Anglii, wyfrunie bramkarz Kacper Tobiasz.

Odejście potwierdził już stoper Radovan Pankov. Nie wiadomo, czy uda się zatrzymać Juergena Elitima, a rozmowy z Bartoszem Kapustką w ogóle nie ruszyły, choć umowa wygasa za miesiąc. Ponadto z kadry ubędą Petar Stojanović czy Claude Goncalves. - Nowi? To nie do mnie pytanie - ucinał ostatnio dyskusję Papszun. Spośród wszystkich graczy nowy kontrakt podpisał jedynie syn dyrektora Michała Żewłakowa - Jakub. Do zmian dochodzi również w gabinetach. Korona Kielce

rozstała się z dyrektorem sportowym Pawłem Tomczykiem. Pożegnanie z Arką Gdynia zapowiedział pełniący tę samą funkcję Veljko Nikitović. Wreszcie nikt dziś nie jest w stanie przewidzieć, co właściciel Widzewa Łódź Robert Dobrzycki zadecyduje w sprawie duetu Dariusz Adamczuk - Piotr Burlikowski odpowiadającego za przestrzelone ruchy w zimowym okienku, skutkujące miejscem w strefie spadkowej.

Wyjątkowy spokój panuje za to w Górniku Zabrze. Jeszcze przed zdobyciem Pucharu Polski działacze potwierdzili dwa transfery - z pierwszoligowej Stali Rzeszów. Stawiają na młodych, zdolnych Polaków. Nowym stoperem zostanie w lipcu 19-letni Michał Synoś, zaś na bok powędruje 22-letni Patryk Warczak. - Nic na wariata - mówi o swoim pomysle na rządzenie klubem Lukas Podolski, którego spółka 23 maja przejmie pakiet większościowy od miasta.

Dużo dzieje się w Pogoni Szczecin. Ten klub jako pierwszy zarobi około 1 mln złotych. Rumuński CFR Cluj aktywował bowiem klauzulę wykupu obrońcy Mariana Huji, przebywającego na wypożyczeniu. W drużynie Portowców zostają za to pomocnik Frederik Ulvestad i obrońca Dimitris Karamitsis, którzy parałowali nowe umowy. Bliski tego jest jeszcze Leo Borges.

Maj będzie miesiącem głośnych pożegnań. Po czternastu (!) latach spędzonych w Radomiaku Radom karierę zakończy Leandro. - Serce bardzo boli, ale niestety przychodzi ten czas - zapowiedział Brazylijczyk z polskim paszportem. Po raz ostatni zagra 16 maja w hicie z Lechem Poznań. ©

Bayern Monachium kontra Paris Saint-Germain, czyli piłkarska uczta dla kibiców

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Przed nami kolejna uczta piłkarska. W Monachium Bayern spróbuje odrobić jednobramkową stratę (4:5) z pierwszego, wyjazdowego meczu półfinałowego Ligi Mistrzów z PSG.

Rozgrywki Champions League sezonu 2025/2026 powoli zbliżają się do końca. Pozostały tylko dwa mecze - dzisiejszy rewanżowy, z udziałem drużyny bawarskiej i Paris Saint-Germain, oraz wielki finał, który zaplanowano na 30 maja w Budapeszcie.

Zapewne wszyscy pamiętamy niezwykle spektakl, jaki zafundowały nam oba zespoły w ubiegłym tygodniu na Parc des Princes.

Niemal wszyscy fachowcy twierdzą, że był to jeden z najciekawszych meczów w historii Ligi Mistrzów i wcześniejszego Pucharu Europy. Dopiero drugi raz w historii aż dziewięć bramek padło w półfinałowym meczu najważniejszych euro-

pejskich klubowych rozgrywek. W 1960 roku Eintracht Frankfurt najpierw rozgromił Glasgow Rangers aż 6:1, a w rewanżu wygrał 6:3.

Broniąca trofeum drużyna trenera Luisa Enrique prowadziła w Paryżu już 5:2, ale Bayern nie zamierzał się ugiąć. Gole Dayota Upamecano i Luisa Diaza sprawiły, że PSG wygrało tylko 5:4, więc rewanż w Monachium zapowiada się pasjonująco.

Niemiecki klub przegrał tylko jeden z ostatnich 29 meczów Ligi Mistrzów na swoim obiekcie (23 wygrane, 5 remisów) i wygrał wszystkie sześć u siebie w tym sezonie.

PSG i Bayern są najsukceszniejszymi zespołami tej edycji Ligi Mistrzów. Zdobyły już - odpowiednio - 43 i 42 bramki. Rekordzistą pozostaje FC Barcelona (45 bramek - 1999/2000).

Transmisja z meczu na Allianz Arena w Monachium (godz. 21.00) dostępna będzie w Canal+ Extra 1, na platformie Canal+ Online oraz w aplikacji mobilnej. ©



Napastnik Bayernu Monachium - Harry Kane ma już 53. gole strzelone w Lidze Mistrzów, co daje mu 10. miejsce

PZPN chce „spolszczyć” Ekstraklasę. Kluby stawiają weto

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Polski Związek Piłki Nożnej (PZPN) wraz z ministrem sportu i turystyki Jakubem Rutnickim rozważa zmiany, które miałyby „spolszczyć” rozgrywki PKO Ekstraklasy i I. Ligi.

Propozycja dotycząca zwiększenia liczby polskich piłkarzy w kadrach meczowych nie spotkała się jednak z entuzjazmem klubów z najwyższej klasy rozgrywkowej i jej zaplecza.

Więcej obcokrajowców niż swoich

Nie jest tajemnicą, że w PKO Ekstraklasie gra obecnie więcej obcokrajowców niż młodych, utalentowanych Polaków. Długo szukać nie trzeba, bo wystarczy spojrzeć na ostatni poniedziałkowy mecz Radomiaka z Lechią - w wyjściowych składach znalazło się łącznie czterech (!) naszych rodaków. Proporcje? Trzech w drużynie gospodarzy i tylko jeden w ekipie gości. Kres takiej polityce chcą położyć najwyższe władze. Jak poinformował Adam Sławiński,

mówi się o zmianach forsowanych przez prezesa PZPN Cezarego Kulesz oraz ministra sportu i turystyki Jakuba Rutnickiego. - Słyszę o obowiązku nawet 8-10 zawodników z polskim paszportem w 20-osobowej kadrze - przekazał dziennikarz.

Zmiana wydaje się sensowna. Zwłaszcza jeśli spojrzemy na najmocniejsze ligi, na czele z niemiecką. Tam priorytetowo traktuje się rozwój własnych zawodników, którzy w kolejnych latach stają się siłą drużyny narodowej. W tym

kierunku będą podążały również Włochy. Ich reprezentacja w ostatnich latach przeżywa bowiem największy kryzys. Po raz trzeci z rzędu przegrała baraże o mistrzostwa świata. W efekcie ponownie nie zagra na największym turnieju globu.

Dlaczego polskie kluby nie chcą zmian?

Co na to polskie kluby? Według dziennikarzy portalu Wszech.com, po konsultacjach ze związkiem pomysłu nie spotkał się z ich aprobatą, a zmiana re-

gulaminu na razie nie wejdzie w życie. Trudno się temu dziwić - wdrożenie takiego przepisu wymaga czasu. Kluby nie mogą przecieć z dnia na dzień rozwiązać kontraktów z zagranicznymi piłkarzami i zmienić swojej polityki transferowej.

Polski Związek Piłki Nożnej będzie więc musiał poczekać. Niewykluczone, że do tematu wróci jesienią. Federacja planuje w najbliższym czasie powołać specjalną grupę roboczą złożoną z przedstawicieli klubów oraz władz związku. Jeśli nowe przepisy miałyby wejść

w życie od sezonu 2027/28, konieczne będzie wypracowanie wspólnego stanowiska.

Kto spełnia potencjalne wymagania?

A który klub jest najlepiej przygotowany na dzisiaj do tego wymogu? Drużyną z największą liczbą polskich piłkarzy (stan na 31. Kolejkę PKO Ekstraklasy) jest Zagłębie Lubin z imponującą liczbą 18 Polaków w kadrze meczowej. Drugi jest GKS Katowice (17), a trzecia Legia Warszawa (14). ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Są już bardzo blisko obrony mistrzostwa. Dzisiaj zakończą walkę?

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

SIATKÓWKA. W serii do trzech zwycięstw Bogdanka LUK Lublin prowadzi z Wartą Zawiercie 2-1. Dzisiaj w hali Globus gospodarze będą mieli szansę przypieczętować tytuł mistrza Polski.

Po wygranej w sobotę w Sosnowcu 3:0, siatkarze z Lublina wyszli na prowadzenie finałowej serii i potrzebują jeszcze jednego zwycięstwa, żeby drugi rok z rzędu wywalczyć mistrzostwo Polski.

- Super, że jest 2-1 dla nas. Jesteśmy blisko, natomiast na pewno Zawiercie zrobi wszystko, żeby jeszcze tą rywalizację przywrócić do Sosnowca i żeby był u nich piąty mecz. Dlatego pokornie musimy robić swoje - mówił Marcin Komenda, kapitan zespołu z Lublina.

Obroncy tytułu mistrzowskiego zaczęli finały od porażki 0:3, ale później zwyciężyli u siebie 3:1, aby w trzecim spotkaniu wygrać na czysto. To był ich piąty z rzędu wygrany set w tych finałach

- Siatkówka, generalnie cały sport uczy pokory. Uczy tego, żeby nigdy nikogo nie skreślać, żeby zawsze podchodzić do swojej pracy, do swoich obowiązków w pełni profesjonalnie i z zaangażowaniem, bo nigdy nie wiesz, jak się potoczy kolejny mecz. My w pierwszym spotkaniu tutaj zagraliśmy słabo, nato-



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

miast wiedzieliśmy, co musimy zrobić na treningach, na meczu, żeby potem te mecze wygrać - komentował Komenda.

- Poczuliśmy trochę taką przysłowiową krew u siebie, w Lublinie. Poczuliśmy, że jesteśmy w stanie ich pokonać. I ta mentalność była bardzo istotna - dodał z kolei Mateusz Malinowski.

Kolejny mecz serii odbędzie się w środę (6 maja, godz. 20) w Lublinie. Bilety na nie rozeszły się w... 30 sekund.

- Świetny wynik, naprawdę nasi kibice są wspaniali. Szkoda, że w tym momencie nie mamy troszkę większej hali. Natomiast kto mógł przypuszczać, że tak to szybko się rozwinie i będziemy tak wysoko. Cokolwiek się wydarzy w środę, to na pewno będzie to wielkie święto - zapowiadał Komenda. ©

KOSZYKÓWKA

W środę, w Orlen Basket Lidze, rozegrana zostanie ostatnia kolejka rundy zasadniczej. Koszykarze PGE Startu Lublin, dla których to oznacza koniec sezonu (już wcześniej stracili szansę gry w play-offach) zmierzą się na wyjeździe z MKS Dąbrowa Górnicza (godzina 19). Przeciwnik, którego trenerem jest były szkoleniowiec Startu Artur Gronek, przygotowuje się do meczów w fazie play-in, której stawką jest gra w PO.



FOT. MG

PIŁKA NOŻNA

Zmiana dyr. sportowego Dyrektorem sportowym Arki Gdynia ma zostać Tomasz Wichniarek. Zastąpiłby Veljko Nikitovicia (w przeszłości pracującego w Górniku Łęczna), o którym mówiło się, że dostał ofertę z Motoru Lublin.

Przetarg na przebudowę stadionu utknął już na starcie

Artur Jurkowski
a.jurkowski@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. Sypie się harmonogram przetargu na przebudowę stadionu żużlowego przy Al. Zygmunta Zygmunta. Otwarcie ofert przesunięto o trzy tygodnie. Inwestycja to łakomy kąsek dla wykonawców, wartość prac jest szacowana na ponad 80 mln zł

6 maja miał być „kamieniem milowym” w przetargu na przebudowę stadionu żużlowego przy Al. Zygmunta Zygmunta. Wtedy MOSiR „Bystrzyca” miał dowiedzieć się, kto walczy o kontakt i jaką kasę trzeba przygotować, aby zapłacić za roboty. Otwarcia ofert jednak nie będzie. Termin został przesunięty o trzy tygodnie. Ale wcale nie jest pewne, że sytuacja ze zmianą daty się wówczas nie powtórzy.

- W związku z odwołaniami złożonymi przez potencjalnych wykonawców ponownie analizujemy zakres oraz harmonogram realizacji zamówienia, dlatego zdecydowaliśmy o wydłużeniu terminu składania ofert do 27 maja - wyjaśnia Katarzyna Łepek-Gaweł z Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji „Bystrzyca” w Lublinie.

Przetarg na przebudowę stadionu żużlowego MOSiR „Bystrzyca” ogłosił 26 marca. Szybko jednak pojawiły się kłopoty. Już dwa tygodnie później trzy spółki zainteresowane kon-



FOT. ARCHIWUM KL

Na czas modernizacji stadionu żużlowcy Motoru będą musieli korzystać z innego obiektu

traktem zgłosiły zastrzeżenia do warunków postępowania, które ustaliła komunalna spółka.

Baudziedzic i Erbud kwestionują zapis dotyczący m.in. doświadczenia, jakim musi się legitymować wykonawca. MOSiR chce, aby firma np. udokumentowała, że uczestniczyła w budowie obiektów sportowych z minimum 8 tys. miejsc siedzących.

Strabag zaś uważa „niemożliwym do dochowania” wyznaczony termin realizacji inwestycji. MOSiR chce, aby inwestycja była zakończona w 2028 r. Strabag postuluje wydłużenie go do grudnia 2029.

Wszystkie odwołania trafiły do Krajowej Izby Odwoławczej. I czekają na rozpatrzenie.

- Krajowa Izba Odwoławcza wyznaczyła termin posiedzenia na 12 maja - zapowiada Katarzyna Łepek-Gaweł.

Od decyzji KIO będą zależały ostatecznie warunki, jakie będą musieli spełniać zainteresowani przebudową areny,

„Nowy” stadion przy Al. Zygmunta Zygmunta zostanie zaprojektowany dla 16,6 tys. widzów, czyli pomieści ponad dwa razy więcej osób niż obecnie. Tor żużlowy zostanie skrócony z 382 do 350 metrów i uzupełniony

o czterometrową strefę bezpieczeństwa. Stadion zyska także zadaszenie oraz nowoczesne zaplecze techniczne.

Koncepcja przewiduje wykonanie nowego wejścia od strony Al. Zygmunta Zygmunta, rozwój infrastruktury gastronomicznej. Pod stadionem powstanie parking podziemny, który będzie mógł pełnić funkcję miejsca dożalnego schronienia. Ma też pojawić się kładka nad Bystrzycą prowadząca na tereny zielone przy ul. Rusałka.

MOSiR chce wskazać zwycięzcę przetargu najpóźniej do 23 września 2026 r. ©



FOT. ORLEN SUPERLIDZ

Przed szczypiornistami KS LOTTO Puławy dwa ostatnie mecze sezonu. Dwa ostatnie w Orlen Superlidze?

Ostatnie szanse na pozostanie w superlidze

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

PIŁKA RĘCZNA. Walczący o utrzymanie KS LOTTO Puławy podejmie dzisiaj sąsiada w tabeli, Zagłębie Lubin.

To już przedostatnia seria gier trwającego sezonu Orlen Superligi. Szczypiornicy LOTTO Puławy zajmują w tabeli ostatnie miejsce. Wyprzedzające ich Zagłębie Lubin ma jednak tylko jeden punkt więcej. Po dzisiejszej konfrontacji w puławskiej hali układ na dwóch dolnych

lokatach może się więc zmienić.

Co więcej, dla rywali będzie to już ostatni mecz w rozgrywkach. Przy wygranej Puławian ekipa Zagłębia nie będzie miała już szansy na „odbicie” miejsca.

Wyprzedzenie Lubinian to jednak tylko połowa zadania zapewniającego KS szansę pozostania w Orlen Superlidze. Dwa ostatnie zespoły spadają bowiem automatycznie. Dopiero drużyna z miejsca 11. zagra w barażach. Obecnie na tej pozycji jest Piotrkowianin.

Piotrkowianie mają aktualnie trzy punkty przewagi nad Puławami. Teoretycznie więc wszystko może rozstrzygnąć się w poniedziałek (11 maja). W tym dniu rywale przyjadą do puławskiej hali zagrać na zakończenie sezonu.

To spotkanie będzie miało znaczenie jeśli dzisiaj wygrają nie tylko Puławianie, ale swój mecz przegrają Piotrkowianie (zagrają w Legionowie). Oba spotkania rozpoczną się o godzinie 20.

Podopieczni trenera Piotra Dropka na razie muszą skupić

się na konfrontacji z Zagłębiem. W rundzie zasadniczej oba bezpośrednie mecze były niezwykle zacięte, ale kończyły się wynikami korzystnymi dla KS LOTTO. W Puławach gospodarze wygrali 32:31. W rewanżu spotkanie zakończyło się remisem, a w rzutach karnych skuteczniejsi byli gracze z województwa lubelskiego.

Rundę zasadniczą Zagłębie zakończyło ze stratą dwóch punktów. W grupie spadkowej Lubinianie wygrali jeden mecz, a Puławianom to się na razie nie udało. ©